PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 48 (537) SOBOTA, DNIA 14 CZERWCA 1930 ROKU ROK X

MUSIMY WYGRAĆ z AUSTRJĄ!

Musimy zdobyć puhar Europy środkowej! Piłkarze, cała Polska patrzy na was!

W niedzielę najbliższa kolebka naszego sportu piłkarskiego — Kraków, a z nim i cała Polska przeżyje mecz, którego wynik może zadecydować o tytule mistrza amatorskiego Europy środkowej w futbolu, a w każdym razie — o pozycji polskiej piłki nożnej i wywalczeniu sobie przez nią należnego stanowiska w sporcie piłkarskim kontynentu.

Czynniki te są już same przez się dostatecznie ważne, aby napiąć zainteresowanie wielotysięcznych rzesz naszych sportowców na najwyższe cis. Cóż dopiero mówić o godności narodowej, o ambicji widzów, pragnących zobaczyć zwycięstwo swych pupilów na własne oczy, o dumie, jaka rośnie w sercu każdego Polaka, gdy widzi, czy czyta o triumfie Orła Białego nad barwami innych państw.

W tych warunkach każdy z naszych „najlepszych" przestaje niemal być sobą, z chwilą gdy wdziewa na siebie koszulkę z białym orłem staje się własnością i pełnomocnikiem narodu, który przez oficjalnego reprezentanta Polskiego Związku Piłki Nożnej mjr. Lotha poruczył mu jaknajbardziej godne reprezentowanie barw kraju na arenie międzynarodowej.

Major Loth, zdając sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka na nim ciąży, do ostatniej chwili czynił w zestawieniu naszej drużyny reprezentacyjnej różne przesunięcia. W ostatniej też niemal chwili zdecydował się na wstawienie Ciszewskiego zamiast Pazurka, tak że ostateczny skład, w którym Polska wystąpi przeciw reprezentacji Austrji brzmi: Fontowicz (Warta); Martyna (Legja), Ziemian (Legja); Szaller (Legja), Kotlarczyk I (Wisła), Mysiak (Cracovia); Czulak (Wisła), Kossok (Cracovia), Reyman I (Wisła), Ciszewski (Legja), Balcer (Wisła).

Z pośród jedenastki wymienionej, czterech piłkarzy, mianowicie Martyna, Kotlarczyk I, Reyman I i Balcer przyczyniło się 6 października r. ub. do walnego zwycięstwa 3:1 odniesionego nad Austrią w Grazu. Dziś cała Polska czeka od nich, zarówno jak od pozostałych siedmiu towarzyszy wysiłku równie intensywnego i równie pięknego zwycięstwa.

Defensywa drużyny polskiej wydaje się być rzeczywiście świetna. Najlepszą legitymacją bezkonkurencyjnej pary obrońców Legji Martyna, Ziemian jest wszak cztery bramki stracone w pięciu rozegranych przez wojskowych grach ligowych, no i przedewszystkiem utrzymanie na swych barkach ciężaru ofensywy WAC-u, świetnej drużyny już nie amatorów, ale zawodowców austrjackich. Fontowicz, jakkolwiek nie znajduje się dziś w formie z roku ubiegłego, gwarantuje, że żadna zbyteczna i łatwa do obrony piłka w jego siatce gościny nie znajdzie.

Stos pacierzowy każdej drużyny — pomoc, opiera się, rzecz prosta, o jej gracza środkowego — Kotlarczyka. Jeśli Kotlarczyk nie zawiedzie, mecz nie może być przegrany. W przeciętnej nawet swej formie zbyt dobrze potrafi on zasycać swój napad piłkami i wspierać własną obronę w razie naporu przeciwnika. Szaller znajduje się w tak wspaniałej kondycji fizycznej, jest tak szybki i twardy w walce, że lewa strona napadu austrjackiego nie będzie miała z nim napewno łatwej przeprawy. Jeśli do gry swych kolegów potrafi dostroić się. Mysiak, w defensywie naszej nie powinniśmy mieć ani jednego punktu słabego.

Defensywa gwarantuje jednak w najlepszym wypadku nie przegranie meczu. Triumf przy dobrych tyłach zależy tylko od napadu. To też ta linja drużyny była najżywszą troską kapitana związkowego. Zrażony niepowodzeniem budapeszteńskiem oparł on napad na graczach, którzy właśnie w zeszłorocznym meczu z Austrją w Grazu przyczynili się do zwycięstwa naszych barw. Graczami tymi są Reyman i Balcer. Powolność pierwszego wynagradza z jednej strony talent kierowniczy długoletniego dyrygenta Wisły, jego niebezpieczny strzał i oparcie o zgranego z nim doskonale Kotlarczyka. Zalety Balcera — szybkość i żywiołowy przebój gwarantują odciążenie Ciszewskiego, który z jednej strony będzie miał przed sobą dzięki temu luźniejsze pole działania, z drugiej zaś przy umiejętnem wykorzystaniu lewoskrzydłowego Wisły może przyczynić się do zdobycia przez Polskę niejednej bramki.

Prawa strona opiera się na wielkim talencie Cracovii — Kossoku. Fenomenalna forma tego gracza, zaobserwowana w obu ostatnich grach reprezentacji Krakowa w Wiedniu oraz na zeszłotygodniowych meczach Cracovii z Wisłą i ze Sportklubem wiedeńskim każą przypuszczać, że i z tej strony obronie austrjackiej grozić będzie wielkie niebezpieczeństwo, tembardziej, że olbrzym górnośląski potrafi niewątpliwie zaabsorbować bardzo swoją osobą defensywę Austrjaków i w ten sposób odciążyć Reymana i Czulaka.

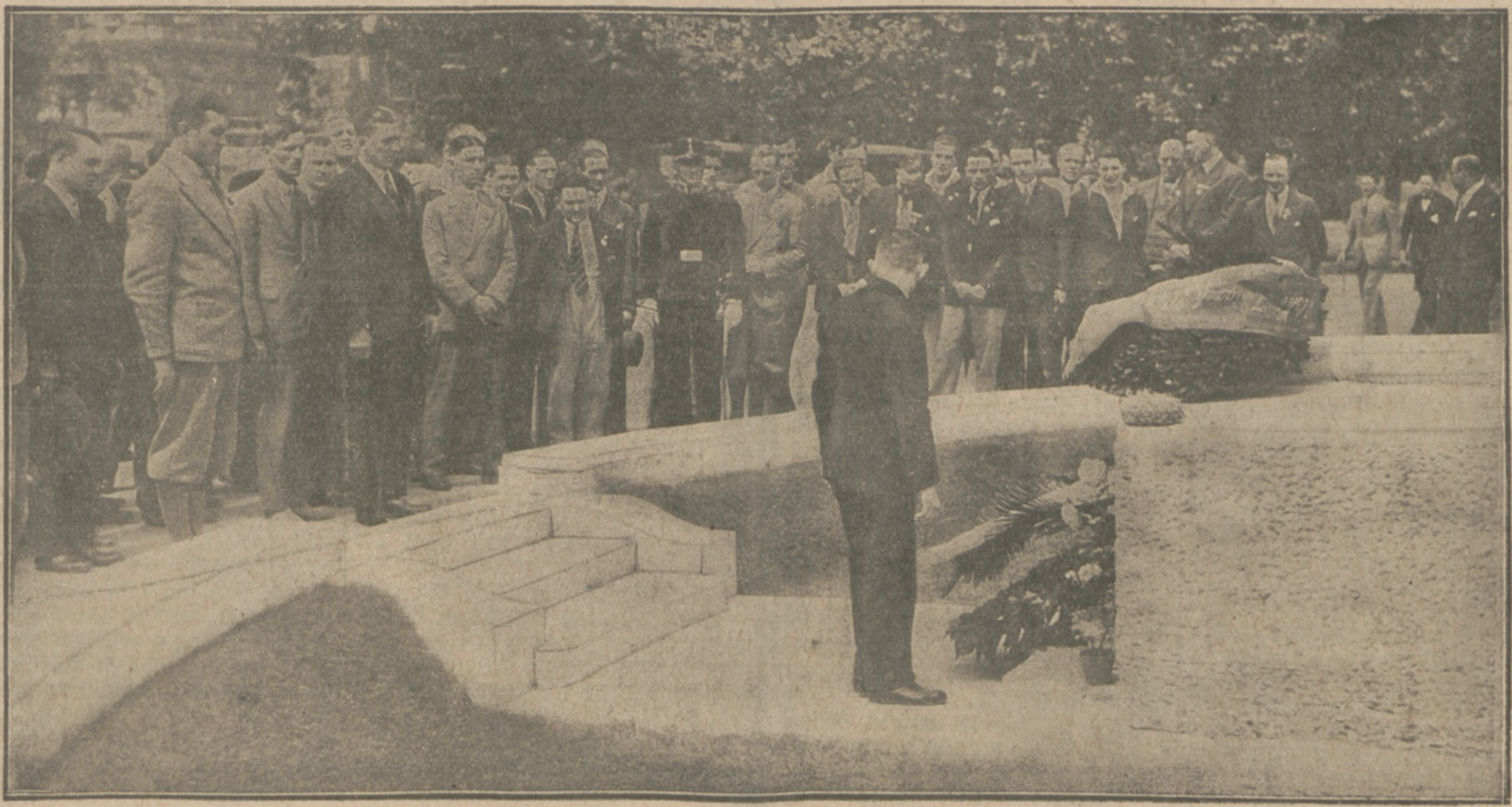
Tak zestawionej reprezentacji Polski Austrjacy przeciwstawiają skład następujący: Fiala (Rapid, Oberlaa); Gefing (Politzei S. C.), Kechstein (Grazer A. C.); Kowar (Gr. A. C.), Kaburek (Cricketer), Wagner (Crick.); Gaber (Gr. A. C.), Ptatzek (Gr. A. C.) Nowotny (Wiener Sp. V.), Spechtl (Rasensportfreunde), Reinthaler (Gr. A. C.).

Jest to najsilniejszy skład, na jaki stać obecnie Austrję, mecz niedzielny bowiem kończy ich rolę w mistrzostwach amatorskich Europy—jest ich szóstem i ostatniem spotkaniem w tych rozgrywkach. To też w razie zwycięstwa Austrjacy zdobędą 8 punktów i bezapelacyjnie zagarną palmę zwycięstwa.

Wynik remisowy sprawę komplikuje już dużo bardziej. Austrjacy osiągają wtedy bowiem 7 punktów, Polska sześć, ale pozostaje nam do rozegrania jeszcze jeden mecz z Czechosłowacją. Ta zaś w r. b. nie powinna być dla nas tak groźna, jak rok temu, przedewszystkiem dlatego, że pięciu z jej zeszłorocznych reprezentantów zdążyło w międzyczasie przejść do obozu zawodowców, a zastępców tej klasy Czesi nie posiadają.

Rzecz prosta, że zwycięstwo Polski w Krakowie czyni z nas 95-procentowych faworytów na mistrza amatorskiego Europy środkowej. Czesi, którzy wtedy są jedynymi naszymi konkurentami muszą wygrać oba pozostające im mecze z Polską i silnymi obecnie Węgrami, a i wtedy jeszcze nasz dodatni obecnie stosunek bramek 11:7 daje nam duże szanse na zajęcie pierwszego miejsca.

My, Polacy, z meczu tego musimy wyjść zwycięsko. Mamy wszak wszelkie prawo żądać triumfu od naszej jedenastki.



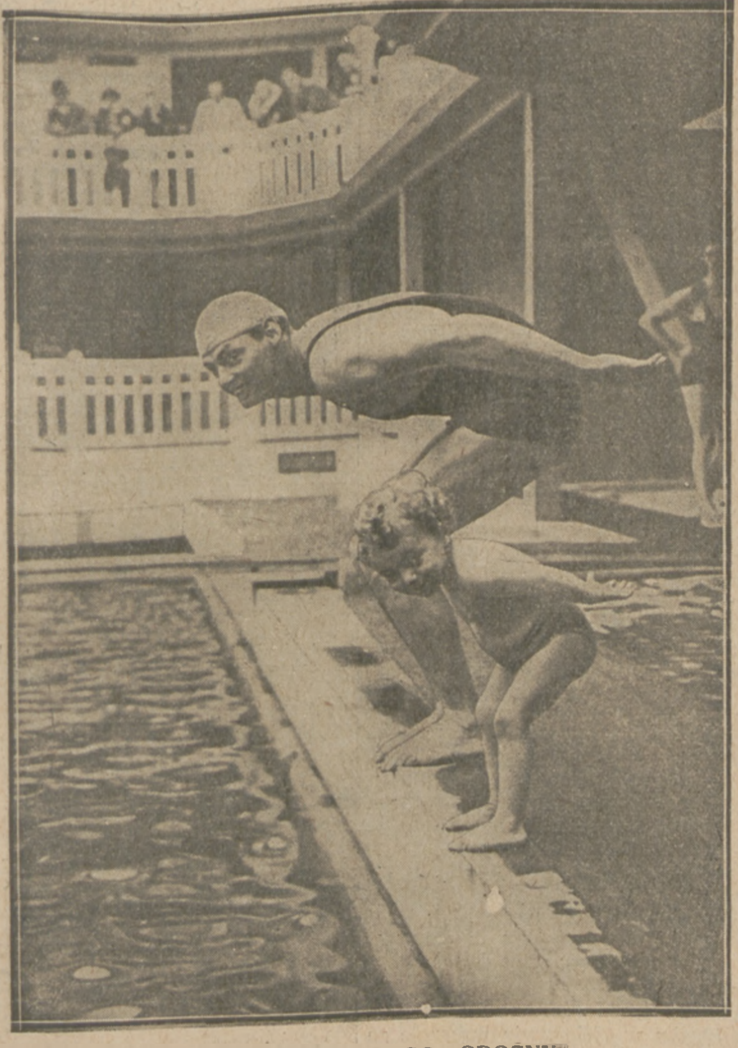
PIĘŚCIARZE POLSCY SKŁADAJĄ WIENIEC NA GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA W BUDAPESZCIE



CRACOVIA — WISŁA 2:1
Pojedynek dwu mistrzów techniki: Sperlinga i Kotlarczyka II.



LEGJA — W. A. C. 3:2
Nowakowski chroni Skwarczyńskiego przed atakiem Hiltla.



WEISSMUELLER I JEGO „GROŹNY" RYWAL
Słynny pływak bawi się w basenie z 5-letnim malcem, któremu przepowiedział wielką przyszłość.



CRACOVIA — SPORTKLUB (Wiedeń) 4:1.
Otfinowski, naciskany przez dwu wiedeńczyków, chwyta brawurowo rzut z rogu. Z tyłu Lasota.

Wielkie zawody P. Z. L. A.

Sensacyjny pojedynek: Petkiewicz-Kusociński-Yokivirta-Koscak

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne PZLA, organizowane w sobotę i niedzielę będą jednem z największych wydarzeń bogatego sezonu lekkoatletycznego i jednocześnie generalna próbą sił przed trójmeczem bałtyckim w Tallinie (21 i 22 czerwca).

Już same zgłoszenia polskie zapewniłyby zawodom niezwykłą w naszych stosunkach świetność. Na starcie ujrzymy wszystkich, co znakomitszych zawodników Polski z Krakowa, Poznania, Śląska, Pomorza, Wilna, Białegostoku i Warszawy. Zawodnicy ci świetnemi wynikami, osiągniętemi u progu sezonu rywalizowali ze sobą od szeregu tygodni, nie walcząc jednak bezpośrednio. Zetkną się dopiero na bieżniach, skoczniach i rzutniach w Warszawie, tocząc niewątpliwie walkę, godną ich wysokiej klasy.

Zaostrzy charakter tej konkurencji, pobudzi jeszcze ambicje narodową, dość liczny udział doskonałych przedstawicieli zagranicy. Ojczyzna świetnych długodystansowców i miotaczy, Finlandja, przysyła dwu czołowych swych przedstawicieli Yokivirta (1500 mtr. 4:02; 3 klm. 8:41; 5 klm. 14:50), uważanego obecnie za najlepszego i utalentowanego biegacza Finlandji. Miotacz Kivi, jest, ni mniej, ni więcej, tylko wicemistrzem Olimpjady amster damskiej. Godność ta rekomenduje go dostatecznie.

Z Węgier przyjeżdża znakomity sprinter Solt (100 mtr. 10,9; 200 mtr. 22,2), dobre jego wyniki (pogrom Niemców na meczu Budapeszt — Berlin) świadczą o świetnej formie Węgra. Wiedeń przysyła najlepszego dziesięcioboica Europy środkowej Wesselyego, który startować będzie w skoku wdal (7 mtr.), płotkach (15,4 sek.), dysku (ponad 40 mtr.), kuli (koło 14 metr.) i oszczepie (ponad 55 mtr.).

Najliczniej przedstawiają się zgłoszenia z Czechosłowacji. Przyjeżdża więc żądny rehabilitacji Koscak, który wraca z każdym dniem do formy, świetny sprinter Engel, pogromca biegaczy niemieckich, być może Szindler (800 i 1500 mtr.), skoczek wzwyż Stanislav (185). Nie przyjedzie niestety fenomenalny tyczkarz Koreys.

Do walki z zagranicą Polska mobilizuje swe najlepsze siły.

W sprintach z Soltem i Englem walczyć będą Szenajch, Sikorski, Czysz, Trojanowski II, Pernak, Biniakowski, Wilydman, Piechocki.

Do 400 mtr. staną: Biniakowski, Piechocki, Żuber, Maszewski, Sidorowicz.

Na 800 mtr. konkurencja będzie słabsza. Kostrzewski będzie się tu starał udowodnić swych praw do reprezentacji w walce z Szindlerem (może) Sidorowiczem, Maszewskim, Zubrem.

1500 mtr. będzie widownią sensacyjnego pojedynku Jokivirty z Kusocińskim i Petkiewiczem. Zwycięzca pobije napewno nawet nowy rekord Polski (3:59). Na 5 klm. Petkiewicz i Kusociński będą mieli trudnego przeciwnika w Yokivircie. Forma czołowych biegaczy polskich rokuje im czas poniżej 15 minut. Czy to wystarczy na pokonanie znakomitego Finna, zobaczymy? Koscak też nie będzie statystą w biegu. Nie przyjeżdżałby przecież po nową sromotną porażkę do Polski.

110 mtr. płotki pozwoli zmierzyć się Trojanowskiemu z doskonałym Wesselyim, oraz Nowosielskiemu z Zajuszem, znajdującym się w świetnej formie.

Sztafety będą widownią zaciętej walki stolicy ze Śląskiem i Poznaniem.

Skok wdal zapowiada się sensacyjnie. Pojedynek Sikorski — Nowosielski — Nowak będzie stał na poziomie światowym. Zarówno Wessely i Engel jak i Sobieraj czy Wielgomarz nie wiele ustępują naszym „superasom".

Skok wzwyż będzie pokazem Stanislaya lub Küwunda (Praga) na tle mizernych skoczków polskich.

Tyczka przyniesie walkę na poziomie 3,50. Maltkowski, Adamczak, Zakrzewski, Wieczorek, Chełmicki — to kwintet pierwszorzędny.

Kula i dysk będzie pojedynkiem Kiviego z Wesselym, Górskim, Heljaszem, Puchałą, Szydłowskim. To wystarcza. W oszczepie wreszcie Wessely spotka się z Puchałą, Kadziełą, Meszydem, może Mikrutem, Dobrakowskim, Szydłowskim.

Niema więc punktu w międzynarodowych zawodach, w którym nie rozgorzałaby walka na śmierć i życie, stojąca przytem na poziomie międzynarodowym.

Kulminacyjnym punktem będzie naturalnie 1.500 i 5.000 mtr. Już sam fakt pojedynku Petkiewicza i Kusocińskiego na dystansie, na którym się jeszcze nie spotykali, jest wydarzeniem wielkiej wagi. Ten trzeci — Yokivirta — nadaje walce posmak sensacji, zakrojonej na miarę światową. Zwłaszcza, że spodziewać się możemy wyników, jakich nie widziały dotąd polskie bieżnie, a rzadko zagraniczne.

W zawodach pań wezmą udział ślązaczki, czołowe zawodniczki Warszawy, Janowska z Łodzi i Freiwaldówna z Krakowa.

Program zawodów, rozgrywanych na boisku AZS Warszawa (Park Skaryszewski) jest następujący:

Sobota g. 16 przedb. 110 m., płotki, kula, wzwyż, przedb. 110 m.; przedb. 400 m., przedb. 50 m., pań oszczep pań, finał 100 i 400 m., dysk pań, 1500 m., finał 50 m. pań.

Niedziela: g. 16 fin. 110 m. płotki; dysk; skok wdal; przedb. 200 m., 800 m., tyczka; oszczep; 200 m., 5 klm.; wdal pań; sztafeta szwedzka, sztafeta kobieca 4x75 m.

Lwów — Kraków po raz 20-ty

Historyczny mecz dwu stolic piłkarstwa polskiego

Lwów i Kraków zbroją się po raz dwudziesty z rzędu do generalnej rozprawy na zielonej murawie. W czasie gdy stolica podwawelska święcić będzie uroczystość dziesięciolecia zjednoczenia polskiego piłkarstwa pod sztandarem P. Z. P. N-u, na historycznem boisku Pogoni toczyć się będzie jubileuszowa walka reprezentacyj miast, którym w rozwoju sportu piłki nożnej przypada lwia część zasługi.

Z walk Cracovii i Wisły z Pogonią i Czarnymi czerpały skromne pierwotnie szeregi bractwa sportowego podniętę i energję do dalszych wysiłków. Z chwilą gdy w roku 1912 dzięki inicjatywie prof. Żeleńskiego do tradycyjnych już spotkań międzyklubowych dołączyła się pierwsza polska impreza międzymiastowa impulsy rozwojowe wzmogły się jeszcze bardziej.

Ofiarodawca puharu przeznaczył go dla tej drużyny, która odniesie trzykrotnie z rzędu zwycięstwo. Warunki początkowo nie wydawały się trudne, później jednak zdanie zmieniono. Szala zwycięstwa wahała się przez jedenaście lat, aż wreszcie w roku 1925 Kraków zdołał ją przechylić na swoją stronę. Kolejne wyniki spotkań Kraków — Lwów o puhar Żeleńskiego brzmią jak następuje:

1912	Kraków	3	Lwów	1	w	Krakowie
„	„	1	„	2	„	Lwowie
1913	„	7	„	0	„	Kr.
1913	„	7	„	0	„	Kr.
„	„	1	„	0	„	Lw.
1914	„	1	„	3	„	Kr.
1919	„	3	„	1	„	Kr.
1920	„	3	„	4	„	Kr.
1921	„	2	„	1	„	Kr.
1921	„	1	„	1	„	Lw.
1922	„	3	„	1	„	Kr.
„	„	1	„	2	„	Lw.
1923	„	0	„	0	„	Kr.
„	„	1	„	2	„	Lw.
1924	„	2	„	3	„	Kr.
„	„	1	„	0	„	Lw.
1925	„	2	„	1	„	Kr.
„	„	4	„	1	„	Lw.

W roku 1925 przegrywa Lwów tradycyjnie w Krakowie 1:2. Kraków, mając za sobą dwa zwycięstwa, posiada drugą obok 1913 r. doskonałą szansę zdobycia puharu. Mimo to nastroje były we Lwowie bardzo pogodne. Do dyspozycji lwowskiego sztabu stała pierwszorzędna armja piłkarzy, zaprawionych w niejednym boju.

Pierwsza połowa meczu mija przy pewnej przewadze gospodarzy 2:1, przyczem mnóstwo dogodnych pozycyj zostaje niewykorzystanych. Po pauzie pójdzie lepiej... Poszło też lepiej, ale Krakowowi, który strzelił jeszcze dwie bramki i zapewnił sobie puhar na wieczne posiadanie.

Na widownię wystąpił nowy fundator. Redakcja lwowskiej „Gazety Porannej" ofiarowała srebrny laurowy wieniec, którego regulamin oparty został o statut pierwszego puharu prof. Żeleńskiego. Tak więc rozpoczęła się nowa era walk małopolskich stolic.

Pierwsze spotkanie rozegrane 9. 6. w Krakowie dało wynik remisowy 2:2. Walka o Ligę nietylko przerwała w zarodku interesującą imprezę, ale jak się później pokazało, podważyła też wielką jej tradycję. Wobec zamieszek wewnętrznych w piłkarstwie polskiem w roku 1927 nie doszło do międzymiastowych zawodów. Zostały one reaktywowane dopiero w r. 1928 i to niestety w znacznie zmniejszonym formacie. Postanowiono ograniczyć się do jednego spotkania w roku. Dnia 7. 7. zjechał też Kraków do Lwowa z drużyną, złożoną wyłącznie z graczy klasy A, niestety wystarczyło to do pokonania ligowego zespołu Lwowian w stos. 4:3. Rewanż rozegrany 4. 8. 1929 w Krakowie, jako przedmecz międzypaństwowego spotkania z Czechosłowacją zakończył się sensacyjnym wynikiem w stos. 7:5 dla Lwowa.

Dnia 15 b. m. nastąpi zatem czwarte z rzędu spotkanie drugiej serji rozgrywek Lwowa z Krakowem.

Przed meczem tennisowym Polska-Węgry

Mecz tennisowy Polska — Węgry rozegrany będzie w tym roku już po raz trzeci, mamy więc wszyscy nadzieję, że wejdzie na stałe do naszego programu międzynarodowego. Niestety znów Kehrling, przewyższający o klasę wszystkich swych rodaków, nie zawita do nas. Szkoda, bo należy on do najsympatyczniejszych ludzi, których kiedykolwiek spotykałem na korcie, a jego piękna, skuteczna i efektowna gra zawsze porywa widzów.

Z naszych przeciwników Takacs jest bezsprzecznie najlepszy, choć ostatnio przeżywał on spadek formy i mało się o nim słyszało. Występ jego w mistrzostwach Belgji nie był szczęśliwy. Węgier przegrał już w drugiej rundzie z młodym, niezbyt znanym Czechem Sibą. Mimo to, dzięki swej regularności, wygra on prawdopodobnie oba single.

Młody, świetnie się zapowiadający Aschner, drugi w narodowych mistrzostwach Węgier (za Kehrlingiem), będzie niewątpliwie zawsze groźny jak Takacs, choć klasa jego nie jest też wysoka. Na mistrzostwach Belgji przegrał z de Bormanem w trzech setach.

Para doublowa Węgier jest najpoważniejszym ich atutem. Leiner, Aschner pokonali w Belgji Bormana, Ewbanka, przegrali w 5 setach z parą egipską Grandquillot, Zahar.

Trudno przewidzieć nasze szanse, tembardziej, że gdy piszę te słowa (11 bm.) skład naszej drużyny nie jest ustalony!! W rozmowie ze mną kapitan związkowy inż. Meyerhoff zaznaczył, że singla grać będą Warmiński i ja, lecz oficjalnego zawiadomienia dotychczas jeszcze nie mam. Co do double, to inż. Meyerhoff nie wiedział jeszcze nic. Proponował parę Loth, Jerzy Stolarow, lecz spotkał się z kategoryczną odmową Stolarowa.

Jest to może trochę dziwne, że piszę o wyborze naszej reprezentacji, gdy sam do niej należę, lecz postaram się być objektywnym i podać wszystkie fakty na których się opierać musi kapitan związkowy prz wyborze.

Otóż nigdzie na całym świecie nie rozbija się zgranej pary doublowej, aby dwóch zupełnie jako partnerów nieznanych sobie ludzi wystawić do reprezentacji. Zrobiono już takie doświadczenie w zeszłym roku, gdy w Budapeszcie grałem doubla z Lothem. Jest on bezsprzecznie doskonałym doublistą, grał dobrze, dużo lepiej ode mnie, lecz pod koniec meczu zawiódł z głębi kortu. Było to wynikiem zdezorjentowania i niezgrania.

Kosztowało nas to przegranie meczu. (i całego spotkania), pomimo wygranych pierwszych dwu setów.

W singlu oprócz mnie ma grać Warmiński. Jego wyniki na turnieju warszawskim były dobre, lecz zwycięstwa Jerzego Stolarowa nad Wintersteinem i Tłoczyńskim mówią za siebie, tembardziej, że forma fizyczna Warmińskiego pozostawia wiele do życzenia a gramy pięciosetówki.

W każdym bądź razie rozegranie eliminacyjnego trzysetowego meczu pomiędzy Jerzym Stolarowem a Warmińskim bezpośrednio po turnieju warszawskim byłoby wskazane. O przemęczeniu ich tą grą — nie mogło być mowy, gdyż do 13 czerwca pozostałoby jeszcze dwa dni na odpoczynek.

Na zapytanie co spowodowało wystawienie Warmińskiego Meyerhoff odparł, iż nie może opierać całej drużyny na dwu tylko graczach, ponieważ Węgrzy przysyłają trzech. Powód niezupełnie zrozumiały, gdyż o przemęczeniu graczy jednym meczem dziennie ,i to po solidnym treningu, w pełni sezonu nie może być mowy. Jedynie wyniki ze mną (Jerzy Stolarow 3:6, 1:6, 1:6, a Warmiński 8:6, 4:6, 4:6) przemawiają na korzyść poznańczyka.

Poza zdaniem Wintersteina przemawia za Jerzym pozatem fakt zupełnie dotychczas pomijany przez inż. Meyerhoffa, że dzięki swej rutynie ma on z zagranicznymi graczami najlepsze wyniki.

Wystarczy zważyć następujące fakty: 1) Na ostatnim turnieju pobił on Wintersteina, który bez trudu pokonał Marszewskiego. 2) na zeszłorocznym turnieju w Łodzi pobił młodego Kinzla oraz lepszego odeń Elfermana, podczas gdy Kinzel wyeliminował wtedy mnie; 3) w zeszłym roku w Meranie wygrał seta z Froitzheimem, a Niemiec w Hamburgu pobił mnie 6:1, 6:3, 6:0.

Oto kilka słów, które powinny obchodzić każdego, kto się w Polsce tennisem interesuje, gdyż zestawienie reprezentacji państwowej jest przecież rzeczą pierwszorzędnej wagi.

Maks Stolarow.

Marsz drużynowy Zadwórze — Lwów (44 klm.) zgromadził na starcie 19 drużyn (po 13 zawodników). Marsz odbywał się w bardzo uciążliwych warunkach z powodu wielkiego upału oraz świeżo szutrowanej drogi. Do mety doszło zaledwie 14 drużyn w następującym porządku: 1) 21 p. p. (Warszawa) 5:22.50, 2) Zw. Strzel. Stare Sioło 5:27.35, 3) 2 p. strzel. podhal. (Sanok) 5:35, 4) Zw. Strzel. (Warszawa — Powązki) 5:40.29, 5) Zw. Strzel. (Drohobycz) 5:52.18, 6) Zw. Strzel. (Stanisławów) 5:58.

Wisła gościła w Chrzanowie, gdzie pokonała Fablok 5:2. Bramki strzelili: Pasek (2), Czulak i Kotlarczyk II dla Wisły; dla miejscowych Żelisko i Gradzki.

Jan Kot (Cracovia) uzyskał na 200 m. st. dow. doskonały czas 2:34; międzyczas wynosił 1:08.

W mistrzostwie klasy A okr. łódzk. odbyło się w sobotę sensacyjne spotkanie między Turystami a Hakoahem, które zgromadziło ponad 4 tysiące widzów. Turyści byli zespołem o klasę lepszym, zwłaszcza do przerwy. Zwycięstwo ich w stosunku 4:1 jest w pełni zasłużone. Bramki dla Turystów zdobyli: Hahn (3) i Niewiadomski. Dla drużyny żydowskiej honorowy punkt zdobył Morgenstern.

Turniej hokejowy w Poznaniu wygrała Warta, bijąc Czarnych 1:0.

Stadjon poznański otworzy wreszcie oficjalnie swe podwoje w dniu 15 b. m. podczas głównych uroczystości dziesięciolecia wychowania fizycznego w Wielkopolsce, które organizuje miejski komitet w. f. i p. w. Próbne obciążenie krytych trybun wydało narazie dobre rezultaty. Trybuna zachodnia (reprezentacyjna) pozostaje nadal jeszcze oszalowana.

Na froncie lwowskiej klasy A rozegrano w czasie Zielonych Świąt kilka interesujących spotkań. Sensacją dnia była katastrofalna klęska Hasmonei w walce z Czarnymi I-b w stos. 1:7. Bramki dla Czarnych zdobyli Twardowski (3), Papierkowski (2) oraz Harasymowicz i Dyki po jednej. Punkt honorowy Hasmonei był dziełem Tennenbauma. Polonia przemyska bawiła w Złoczowie, gdzie zapewniła sobie dalsze dwa punkty, wygrywając z Janiną 5:3. Bramki dla Polonii uzyskali Kowalski (2), Studziński, Kalinowski i Siuda po jednej, dla Janiny Herman.

Pogoń I-b bawiła w Pińsku, gdzie grała dwukrotnie z Hakoahem. Pierwsze spotkanie, rozegrane po męczącej podróży dało wynik remisowy 0:0, w drugim dniu odnieśli lwowianie piękne zwycięstwo w stos. 10:0.

Na dwu frontach walczy Łódź; z Warszawą i Krakowem

W nadchodzącą niedzielę piłkarstwo łódzkie staje wobec trudnego zadania dwu spotkań międzymiastowych. A więc w Łodzi reprezentacja walczy z Warszawą o puhar srebrny, ofiarowany przez redakcję „Ilustrowanej Republiki". W roku ubiegłym dwukrotnie zwyciężyła Warszawa w stosunku 4:2 i 5:0.

Mecz nadchodzący ma dla Łodzi doniosłe znaczenie, w wypadku bowiem zwycięstwa Warszawy w niedzielę, zdobywa ona puhar na własność.

Zwycięstwo Łodzi przedłużyłoby walkę przynajmniej o dwa mecze, regulamin bowiem przewiduje zdobycie nagrody w wypadku trzykrotnego pod rząd zwycięstwa. Mecz niedzielny obudził w Łodzi kolosalne zainteresowanie. Skład Łodzi oparty będzie na tyłach ŁKS-u i szkielecie ataku ŁTSG i wyglądać będzie następująco: Jegorow, Gałecki, Cyll, Pegza, Wieliszek, Jasiński, Durka, Herbstreich, Królewiecki, Stolarski i Bergman. Początkowo zamiast Cylla brany był pod uwagę Kubik, został on jednak na meczu z Ruchem silnie kontuzjowany. Na pozycji lewego łącznika w myśl pierwszej koncepcji miał grać Presser (Hakoah).

Warszawa przeciwstawia skład następujący: Keller (Pol.), Szczotkowski (Leg.) lub Wróblewski (War.), Hahn (War.) lub Żebur (Mak.), Fert (War.), Cebulak (Leg.), Szczepaniak (Pol.), Bluman (Mak.), Korngold (Warsz.), Łańko (Leg.), Nawrot (Leg.), Przeździecki (Leg.).

W tym samym czasie druga reprezentacja piłkarska Łodzi gra na Przedmeczu zawodów Polska — Austrja z reprezentacją Krakowa, która uległa Łodzi rok temu.

Skład przeciw Krakowowi będzie przypuszczalnie następujący: Falkowski (ŁTSG.), Mikołajczyk (Turyści), Fliegel (W. K. S.), Winsche (ŁTSG.), Pogodziński (ŁESG.), Triebe (ŁTSG.) Michalski (Turyści), Klimczak (WKS.), Tadeusiewicz (Turyści), Presser (Hakoh) i Pawlak (Orkan). W rachubę brani są jeszcze: Karasiak (Turyści), Fleischer (Hakoah) i Kuczyński (Hakoah).

Warszawa-Poznań-Śląsk

Warszawa. Sensacją najbliższych dni będą wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne organizowane przez P. Z. L. A. Z innych imprez lekkoatletycznych najważniejsze są zawody o puhar „Naszego Przeglądu" i tytuł najlepszego lekkoatletycznego klubu żydowskiego w Polsce.

Z imprez piłkarskich wobec braku meczów ligowych odbędą się mecze o mistrzostwo wszystkich klas okręgu warszawskiego i o mistrzostwo robotnicze stolicy. Reprezentacja Warszawy walczy na dwóch frontach: w Radomiu i Łodzi.

Na Dynasach odbędą się w niedzielę wyścigi torowe i wyścig o nagrodę „Elidy". Na torach łucznych przy ul. Zielenieckiej odbędą się mistrzostwa łuczne klubu Rodziny Wojskowej.

Pozatem w lokalu CWS przy ul. Terespolskiej 34 rozegrany zostanie w niedzielę mecz bokserski pomiędzy Warszawianką a CWS.

Poznań. Niezależnie od niedzielnych uroczystości dziesięciolecia sportu w Wielkopolsce, P. Z. O. P. N. wyznaczył sobie nadchodzącą niedzielę jako „dzień P. Z. O. P. N-u", rozpisując szereg zawodów, które mają zasilić jego kasę. Odbędą się mecze: HCP — Legja i Repr. kl. B — Repr. kl. C. Sparta — Repr. kl. B oraz Warta ligowa— Repr. kl. A.

Na prowincji odbędą się zawody: w Gnieźnie: Stella — Repr. Gniezna, w Chodzieży: Noteć — Mewa, w Kościanie: Sarmacja — Unja, w Ostrowie: O. K. S. — Ostrovia, w Rogoźnie: Team A — Team B.

Na kortach AZS-u rozpoczyna się sześciodniowy turniej tennisowy o mistrzostwo Poznania z udziałem czołowych rakiet polskich z Maksem Stolarowem na czele.

G. Śląsk. W nadchodzącą niedzielę rozegrają śląscy ligowcy pięć meczów z cyklu rozgrywek o mistrzostwo okręgu. Spotkają się następujące drużyny: I.F.C. — 06 Katowice, Przypuszczać należy, że zeszłoroczny mistrz grupy katowickiej udowodni, iż tytuł ten dzierży słusznie, a eksligowa drużyna I.F.C., odnosząca ostatnio sukcesy wskutek brutalnej gry i szczęścia, zejdzie z boiska pokonana.

Druga grupa klasy A ukończyła już pierwszą serję i będzie odpoczywała do 7-go lipca. Mistrzem wiosennym został w tej grupie K. S. Orzeł (Wełnowiec).

Skład reprezentacji tennisowej na mecz Polska — Węgry, został ustalony w sposób następujący: w singlach grają: M. Stolarow i Warmiński, w doublu J. i M. Stolarowie.

W piątek rozegrane będą dwa single, (jeszcze nie rozlosowane), w sobotę double: Aschner, Lemer — bracia Stolarow oraz mecz pokazowy Takacs — Tłoczyński, w niedzielę pozostałe dwa single.

Gry pań i mieszane się nie odbędą, gdyż Węgrzy odnowili przyznania reprezentantki swego tennisu.

Węgrzy przyjechali do Warszawy wprost z mistrzostw Belgji w Brukseli w środę popołudniu. Reprezentacja Polski jest już też w stolicy.

Szymczyk zdobywa naramiennik W. T. C.

Kulminacyjnym punktem niedzielnego programu na Dynasach był bieg o naramiennik WTC. Zainteresowanie publiczności powiększyło się jeszcze bardziej, gdy na torze ukazał się stary ulubieniec widowni, b. mistrz Polski Szymczyk.

Próba sił po półtorarocznej absencji na torze wypadła zadowalająco. Z przebiegu niedzielnych zawodów wnioskować można, iż Szymczyk będzie groźnym konkurentem dla naszej extraklasy.

Przedbiegi do Naramiennika wygrali Niciński, Szymczyk i Łączyński. W finale Szymczyk pojechał mocno w pierwszej pozycji i wygrał bieg o koło. Drugie miejsce zajął i piękną formę pokazał Łączyński, trzecie — Niciński. Czas 13.2 sek. W finale drugich zwyciężył Popończyk przed Karlem i Kalatą.

W meczu Omnium (trzy konkurencje) para Pusz —Włodarczyk pokonała Kendzię i Bryszkego. Koalicja Pusza i Włodarczyka była zbyt silną dla przeciwników.

Ciekawie wypadł również bieg tandemów. Aczkolwiek zawodnicy nie wykazali jeszcze należytego opanowania techniki jazdy na tandemie, to jednak na podkreślenie zasługuje inicjatywa WTC wprowadzenia tych maszyn do programów warszawskich. Bieg wygrali Łaczyński, Janociński przed Frąckiewiczem, Laferim.

Pozostałą część zawodów wypełnił bieg gazeciarzy i amerykański parami. W pierwszym zwycięstwo odniósł bezsprzecznie najlepszy torowiec wśród kolporterów Nowiński, pokrywając dystans 10 klm. w 15:21,8 sek. i wygrywając wszystkie finisze. Dalsze miejsca zajęli Laskowski i Leniewicz. Bieg amerykański nie posiadał zbyt urozmaiconego charakteru.

Łódź-Kraków-Lwów

Lwów walczy najbliższej niedzieli na dwóch frontach. Pierwszy garnitur zmierzy się we Lwowie z reprezentacją Krakowa, drugi garnitur wyjeżdża do Czerniowiec, gdzie dwukrotnie w sobotę i w niedzielę stawi czoło tamtejszej reprezentacji miastowej. Udział w ekspedycji czerniowieckiej wezmą następujący gracze: Albański, Jeżewski, Czyżewicz, Szabakiewicz z Pogoni, Wronka i Amirowicz z Czarnych, Redler i Parnes z Hasmonei, Pająk, Wasiewicz, Czudżak i Rusiecki z Lechji oraz Kabziar i Petriw z Ukrainy.

Skład przeciw Krakowowi nie został definitywnie ustalony, w rachubę brani są następujący gracze: Krasicki (Czarni), Olejniczak i Chmielowski (Cz.), Hanke (P), Witkowski (Cz), Piłat (Cz.), Drzymała (Cz.), Sawka (Cz.), Reyman (Cz.), Koch (Cz.), Maurer (Pog.). Jak widać, trzon tworzy drużyna Czarnych, która znajduje się obecnie w bardzo dobrej formie.

Łódź. Piłkarska reprezentacja Łodzi gra w niedzielę na dwu frontach przeciw Warszawie i Krakowowi, o czem piszemy na innem miejscu. Jednocześnie odbędą się na prowincji propagandowe zawody, urządzone przez łódzki okręgowy związek piłki nożnej. W Tomaszowie Maz. Turyści grają z reprezentacją miasta ze Zduńskiej Woli. Gra team złożony z graczy Orkanu i Sokoła. W Brzezinach odbędzie się mecz Bieg — Brzeziński Kl. Sp., w Piotrkowie wystąpi leader klasy A WKS przeciw Concordji, w Pabjanicach ŁTSG będzie miało za przeciwnika reprezentację Pabjanic, w Zgierzu grać będzie ŁKS z Sokołem.

W sobotę i w niedzielę odbędą się w Pabjanicach główne zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu.

Na szosie warszawskiej w niedzielę dwa stukilometrowe biegi kolarskie o mistrzostwo klubowe Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego i Barkochby.

Na boisku w Helenowie wreszcie zawody bokserskie, organizowane z okazji tygodnia straży ogniowej.

Kraków. Nadchodząca niedziela będzie dla Krakowa świętem sportowem. Po wstępnych uroczystościach z okazji jubileuszu P. Z. P. N-u — odbędzie się jedna z największych imprez piłkarskich w Polsce, jaka dochodzi do skutku w roku bieżącym: mecz Austrja — Polska. Poprzedzi to spotkanie mecz Kraków — Łódź. Obydwa te spotkania odbędą się boisku Wisły. Przebieg meczu międzypaństwowego będzie transmitowany przez Polskie Radjo.

Według terminarza K. O. Z. L. A.— rozpoczynają się w niedzielę mistrzostwa lekkoatletyczne klasy C.

Cracovia urządza turniej tennisowy o mistrzostwo Małopolski z udziałem rakiet z Katowic, Lwowa, Krakowa, Poznania i Warszawy; turniej ten rozpoczyna się 11 b. m. na kortach Cracovii.

O mistrzostwo puharowe K.O.Z.L.T. odbędą się spotkania: Sokół — A.Z.S., Cracovia — Kat. Klub Tennisowy, Pogoń — Krakowski Klub Tennisowy.

Wieści o Ranie

Edward Ran po kilkumiesięcznym pobycie na Kubie, gdzie stoczył kilka walk z pomyślnym dla siebie wynikiem, w końcu maja przybył do St. Zjednoczonych.

10 b. m. Ran odbył pierwsze spotkanie ze słabym przeciwnikiem, którego z łatwością zwyciężył.

Polakowi zaproponowano mecz z Jack Thompsonem (murzyn), mistrzem świata wagi półśredniej, który przed sześciu tygodniami odebrał najwyższy tytuł pięściarzowi Jack Fieldsowi.

Ran zamieszkał w mieście Milwauke, oddalonem o dwie godziny drogi od Chicago, gdzie przygotowuje się bardzo pilnie do spotkania.

Najlepszy mecz naszych szermierzy

Jak walczono z mistrzami Europy, Węgrami 1:1



MAKABI WARSZAWSKA NA BOISKU W CZERNIOWCACH.

Mecz naszej wojskowej reprezentacji z drużyną Armji Węgierskiej poza świetnemi wynikami zawierał szereg momentów, jeszcze raz potwierdzających wysokie wartości wychowawcze szermierki.

Rycerskość i szlachetność gestu była kanwą każdego starcia, choć bynajmniej nie myślano sobie robić jakichś przesadnych ustępstw. Poza wątpliwemi wypadkami, gdzie sami zawodnicy nie byli dobrze w akcjach swoich zorjentowani — do otrzymywanych trafień przyznawano się głośno, porażki i zwycięstwa przyjmowano spokojnie, starając się niezachwianie utrzymać pogodną linję przyjacielskiego spotkania. Jeżeli dużo się u nas mówi o przyjaźni z Węgrami — to wspaniałą próbką tej głębokiej, męskiej przyjaźni był nasz ostatni mecz szermierczy. Sport szermierczy z jego żelaznemi zasadami fair play stanowił świetny fundament do zbudowania obrazu wzajemnej serdeczności uczuć.

Przechodząc do oceny zdarzeń na planszy — muszę powiedzieć, że również co do kondycji i natężenia ambicji bojowej wypadła drużyna polska. W szpadowej pracy Węgrów były energiczne zrywy obok poczynań jak gdyby hamowanych wrodzoną Węgrom niechęcią do broni kolnej, a zwłaszcza szpady. Dlatego też w I-ym meczu Polacy zdecydowanie górowali, walcząc szybko, energicznie, rozważnie i pewnie, choć niektórym nie dopisało może szczęście w cyfrowych wynikach.

Por. Laskowski, jak zwykle zresztą w szpadzie, jaknajlepiej spełnił swe zadanie, wygrywając 4 walki przy 1 remis. Niemałym plusem Laskowskiego jest posiadanie przez niego wspaniałej, lekkiej broni, broni rasowo-francuskiej, jaką, niestety, inni nasi szpadziści pochwalić się nie mogą. Szable wyrabiamy w Polsce w b. dobrym gatunku, natomiast dla mało rozpowszechnionej walki na szpady broń trzeba sprowadzać, płacąc wysokie ceny za „kota w worku", który okazuje się potem instrumentem źle dopasowanym do ręki i kiepsko wyważonym. Taką bronią walczą nasi pozostali reprezentacyjni szpadziści.

Por. Zabielski po nieszczególnych dniach w Liege miał na odmianę 2 swoje dobre dni i wygrał 4 walki, przegrywając jedną z najniebezpieczniejszym w dniu tym kpt. Gfellner'em.

Kpt. Szempliński walczył energicznie i skutecznie, natomiast jego styl z nieustannem wywijaniem szpadą, nieekonomiczną pracą nóg i taktyka z niepotrzebnem oddawaniem zdobytego pola walki — wymagają stanowczo naprowadzenia na właściwą drogę. Również błędem technicznym jest zbyt małe wychylenie ciała wprzód, skutkiem czego wiele dobrze pomyślanych akcyj przychodzi „za krótko".

Kpt. Segdzie słynny atak „na prawe udo" wziął w niedzielę na upór i ani rusz nie chciał się udawać. A ponieważ utalentowany ten lecz zupełnie niewypracowany szpadzista nie lubi polować cierpliwie na rzeczy trudne technicznie jak np. arret w rękę i t. p. — riposty Węgrów po stale nieudanym ataku na nogę zredukowały mocno tak pokaźną zwykle ilość zwycięstw Segdy.

Najsłabiej wiodło się por. Małysce. Sermierz tak flegmatyczny i powolny nie może improwizować w stylu lotniejszych od niego kolegów. Wypadałoby mu zatem wykorzystać wrodzony warunek wysokiego wzrostu i długości ręki, pozatem wypracować technikę arretu (osadzenia atakującego przeciwnika), który takiemu wolnemu Holendrowi jak Labouchere daje liczne sukcesy w walkach z najlepszą klasą świata.

Z Węgrów szpadzistą dużej klasy jest ppłk. Rady. Wspaniałej postawy, cierpliwy, spokojny, o dobre wypracowanym stylu był obok „wiatronogiego" fleche'ysty Gfellnera najtrudniejszym przeciwnikiem w drużynie węgierskiej.

Kpt. Kalnitzky, jeden ze specjalistów w węgierskiej szpadzie, pracuje za ostrożnie, oddając przeważnie inicjatywę przeciwnikowi, co w walce z energicznie poczynającymi sobie Polakami naraziło sympatycznego Węgra na szereg porażek. Ładna postawa natomiast, wrodzona pogoda usposobienia i stałe uprzedzanie rozstrzygnięć sędziowskich przez głośne przyznawanie się do trafień, nawet decydujących o porażce, — zjednało Kalnitzky'emu szczerą sympatję publiczności i oklaski niemniej entuzjastyczne od tych, któremi nagradzano sukcesy Polaków.

Kpt. Nagy — to również miły typ zawodnika o żywem, wesołem usposobieniu. Robota jego dzięki dużej energji i temperamentowi bojowemu wypadła b. korzystnie.

Kpt. Piller nie jest szpadzistą. To też jedynie dzięki wielkiemu poczuciu tempa i dużej rutynie floretowej udowały mu się niektóre ataki w II--im zamiarze, co przecież nie wystarczyło do stworzenia obrazu szpadzisty.

Wynik 13½:11½ mógł był brzmieć o 2—3 punkty lepiej dla nas, gdyby nie niedociągnięcia w sędziowaniu, wywodzące się z 3-ch źródeł: małej rutyny w sędziowaniu i małej znajomości szpady wogóle, małej znajomości obcych języków, a więc niemożności należytego formułowania swoich spostrzeżeń, wreszcie z niedostatecznego oświetlenia sali Ośrodka W. F., co w szpadzie ma bardzo wielkie znaczenie.



JEDNO ZE SPOTKAŃ MEC ZU POLSKA — WĘGRY.

Mecz szablowy rozegrany w poniedziałek budził więcej zainteresowania, zwłaszcza, że w drużynie węgierskiej było 2-ch zawodników ekstraklasy światowej i 3-ch zaliczających się do wysokiej klasy węgierskiej. Do walki z nami Węgrzy wystąpili zdekompletowani (brakowało chorego Gfellnera), co zapewne obniżyło nieco ich kondycję psychiczną, natomiast przy wielkiej rutynie, jaką rozporządzają nasi goście i rozgrywaniu meczu w pojedyńczych starciach (assauts) nie stanowiło bynajmniej warunku decydującego o tak nikłej wygranej.

Centralnym punktem zainteresowania widzów była oczywiście osoba mistrza Europy — kpt. Pillera. I Piller nie zawiódł oczekiwań. Bez włoskich efektów i przysiadów a la Petschauer, bez okrzyków i „przytupów" zdobywał sute oklaski po ładnie osiąganych zwycięstwach. Robota Pillera jest robotą dla znawców: laikom, którzy lubią łomotliwe ballestry i pełne trzasku „traversone", skupiona, lekka, ekonomiczna, zadziwiająco łatwa i prosta praca Pillera nie wydała się na pewno fenomenalną.

A właśnie w tej łatwości i prostocie środków, w tem absolutnem negowaniu wszelkiej teatralności leży wartość najpewniejszego dzisiaj kandydata do tytułu mistrza świata w szabli.

Obok Pillera bardzo dobrze sprawiał się Nagy, zwłaszcza godnemi uznania i podziwu były energja i upór, dzięki którym pokonał 5:1 Laskowskiego w przedostatniej walce, kiedy stan walk brzmiał 10:8 na naszą korzyść (!)

Kalnitzky przy dobrej technice ma tę samą, co i w szpadzie wadę braku inicjatywy, choć nadrabiał pewną paradą i w doskonałem tempie wykonanemi arretami.

Rady wciąż jeszcze b. dobry, choć ciężkawy, ma momenty, w których, mimo wielkiej rutyny i wielu lat pracy — potrafi go „dostać" lotna młodość, nie lubiąca ulegać samemu autorytetowi zasłużonego nazwiska.

Nasza drużyna pracowała najlepiej w sezonie, nie wykazując luk i braków; cyfrowego wyniku nie biorę pod uwagę, albowiem przy równej kondycji i pracowitości są one już tylko wynikiem większego szczęścia, czy pomyślniejszych sytuacyj. Był szereg błyskawicznych ataków Segdy, kilka bajecznie lekkich pójść Papee'go, były pewnie i silnie obsadzane ataki Nycza i technicznie b. dobre, tudzież ściśle według recepty Szombathely'ego wykonane kryte ataki Laskowskiego.

Szemplińskiemu „nie udawało się", był bowiem na Węgrów zamało precyzyjny w technice. Przy tym jednak rozmachu i temperamencie ,jaki cechuje robotę tego młodego jeszcze zawodnika, dalsza praca nad doskonaleniem techniki powinna dać Szemplińskiemu stałe dobre wyniki.

Sędziowali Polacy pod kierownictwem płk. Vincze i kpt. Gfellnera. Publiczności, jak na dzień obciążony poważną konkurencją hippiki i piłki nożnej — dużo.

Organizacja meczu a zwłaszcza przyjęcia Węgrów była, podobno bez zarzutu: tak przynajmniej twierdzili wielokrotnie w rozmowach z ludźmi niezainteresowanymi sami goście węgierscy, przyzwyczajeni do najwspanialszych przyjęć na szerokim świecie i we własnym kraju, słynącym z wystawności wszelkich imprez.

Mecz, udany w najdrobniejszych szczegółach, dał nam w sumie 2 wielkie sukcesy: dobre wyniki z tak silnym przeciwnikiem — nową gałązkę w wieńcu tegorocznych laurów szermierczych — i co ważniejsze, zaciśnienie węzłów przyjaźni z najsilniejszą w szabli potencją świata.

Puhar Narodów zdobywają Włosi

Polacy zawodzą. Tragedja jeźdców i koni francuskich

„Puhar Narodów", kulminacyjny dzień Międzynarodowych Zawodów konnych w Warszawie, stał się dla polskiej publiczności a przedewszystkiem, dla ludzi znających się, lub mających przynajmniej coś wspólnego z hippiką — istnym „puharem goryczy"!

Złożyło się na to dużo rzeczy. Nie sam fakt porażki, lecz okoliczności w jakich doznaliśmy jej z różnicą 71 punktów karnych i to w momencie, kiedy mówiąc szczerze, mieliśmy niezwykłą okazję wygrania zdobytego już przez nas dwukrotnie „Puharu".

Startowały przecież tylko dwie drużyny zagraniczne, a de facto, walczyć trzeba było tylko z jedną Włoską, gdyż Francuzi odpadli już w pierwszym nawrocie! Nota bene, w skład włoskiej drużyny wchodziły konie dobre (Buffalina, Nasello) lecz nie najlepsze. Nie było przecież Crispy, Capinery, Igei, Aladino!

Co będzie na rok przyszły, gdy Włosi, którzy obecnie również zdobyli dwukrotnie nasz „Puhar", przyszlą wyżej wspomniane konie, lub inne, równej im klasy?

Co będzie, jeśli zespół nasz na „Puhar Narodów" będzie jak ten ostatni, ad hoc sklejony i oficerowie dosiadać będą nieznane sobie konie, na których robią parcours po raz pierwszy, jakby „Puhar Narodów" był niedzielnym spacerem do Wilanowa!

Rezultaty tego widzieliśmy 9 czerwca.

*

Do poniedziałkowej walki o Puhar Narodów stanęły tylko 3 drużyny: Francuska, Włoska i Polska, po 4 jeźdźców w każdej; w próbie tej każdy z jeźdźców przechodzi parcours dwukrotnie — pierwszy nawrót 400 metrów na minutę, w drugim nawrocie 440 mt. na minutę. Kwalifikacja po obliczeniu zbiorowych wyników tylko trzech jeźdźców z każdej drużyny (czwarty jeździec z najgorszym wynikiem jest eliminowany).

Francja wystawiła w tym roku następującą drużynę: por. Clave na Don Giovani, por. Breuil na Popol, kpt. de Vienne na Volant III, kpt. Bertram de Balanda na Papillon XIV.

Włochy: kpt. Filipponi na Nasello, kpt. Formigli na Montebello, kpt. Lombardo na Buffolina, płk. Cacciandra na Brik.

Z polskich jeźdźców startowali: rtm. Królikiewicz na Milordzie, por. Starnawski na Dreem'ie, por. Dąbski-Nerlich na Mistrzu, por. Zgorzelski na Ninesie.

Parcours b. poważny składał się z 14-tu przeszkód 140 ctr. wysokości do 5 mtr. szerokości; przeszkody terenowe z których nr. 2 i 8 były rzeczywiście trudne. Na tej ostatniej w czasie z eskoku zrulował pierwszy koń, może najlepszy z francuskiej drużyny Don Giovani pod por. Clave i ciężko spleczony odszedł na trzech nogach z placu.

Francuzom wogóle nie wiodło się tego dnia — drugi ich koń Papillon XIV wywrócił się za rowem — kpt. de Vienne na Volant III zmylił parcours — jeden tylko por. du Breuil na Popol przeszedł dobrze, mając w pierwszej manche'y tylko 10 punktów karnych — w drugiej — 6.

Z włoskich koni Buffalina, mała, b. szlachetna klacz, zrobiła dwa śliczne parcours'y mając w sumie 9 punktów karnych, dzięki czemu, kpt. Lombardo zdobył indywidualną nagrodę, przeznaczoną dla najlepiej klasyfikowanego jeźdźca w „Puharze". Siwy wałach Nasello pod kpt. Filipponi miał 15 punktów karnych. Ogółem, po wycofaniu się drużyny francuskiej (jeździł tylko indywidualnie jeden ich jeździec por. du Breuil na Popol o którym wspominaliśmy wyżej) pozostały tylko dwa zespoły: włoski i polski. Włosi mieli 60 punktów karnych — Polacy 131½ punktów karnych!

M. S.

Ostatni dzień zawodów

Na zamknięcie konkursów hippicznych rozegrano konkurs „Zwycięzców" z nagrodą honorową hr. Jakóba Potockiego i „konkurs pożegnania" imienia p. Henrykowej Zandbangowej.

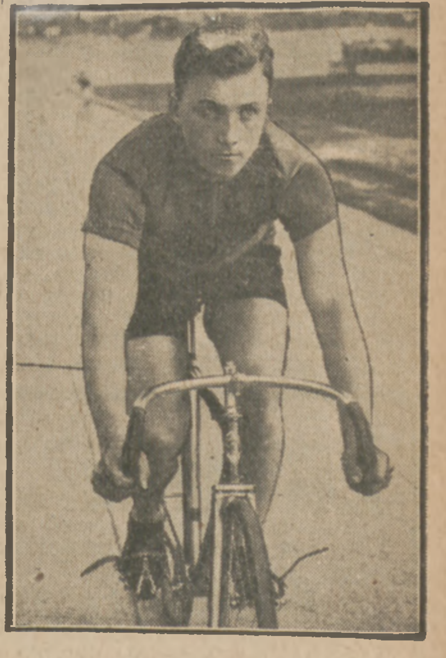
Do konkursu „zwycięzców" stanęło 18 koni. Parcours ciężki, 20 skoków do 140 ctr. przy szerokości do 5 metrów. Czysto przeszedł „Nasello" pod kpt. Filipponi (Włochy), zdobywając pierwszą nagrodę. Nagrodę II i III podzielili: kpt. Nerlich-Dąbski na „Nero", porucznik Rojcewicz na The Hoop, rtm. Królikiewicz na Milordzie, wszyscy oni mieli po 4 punkty karne.

Zaraz potem odbył się „konkurs pożegnania" 20 nagród, parcours ten sam co „zwycięzców" trochę zniżony. Nagrodę I zdobył kpt. Sałęga na Neli, II por. Kawecki na Marmurze, III du Breuil (Francja) na Salamandrze, IV rtm. Trenkwald na Doneuse, dalej kpt. Sałęga na Rabusiu, por. Łuszczewski na Orlicy, por. Korytkowski na Ostrym, ppłk. Cacciandra (Włochy) na Briku, porucznik Rojcewicz na dwóch koniach Onyks i Blackboy, kpt. de Vienne (Francja), por. Starnawski, kpt. Bruni, por. Biliński, por .Dąbski-Nerlich i t. d.

W. R.



FRANCISZEK SZYMCZYK
dawny mistrz Polski, po dłuższej przerwie powrócił na tor i zdobył ub. niedzieli naramiennik W. T. C.



ARTUR SCHMIDT
pokonał niedawno Kłosowicza na szosie a ostatnio triumfował znów w biegach torowych.



ZESPÓŁ KAWALERZYSTÓW WŁOSKICH,
którzy niemal bez walki zdobyli po raz drugi Puhar Narodów przed Polakami i Francuzami. W środku stoi min. spr. zagr. Italji — Grandi, obok niego pułk. Cacciandra trzyma zdobyte trofeum.



P. PREZYDENT WŚRÓD FRANCUZÓW
uczestniczących w tegorocznych konkursach na stadjonie w Łazienkach. Zespół francuski przedstawia Głowie Państwa szef misji wojskowej. Z tyłu Zarząd Tow. M. K. K.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE W MAŁOPOLSCE I WIELKOPOLSCE

Lwów zdobywa dobre wyniki

Lichtblau - 3.45 m. o tyczce, Wojnarowski 1.73 wwyż

Mistrzostwa lekkoatletyczne Lwowa rozpoczęły się w sobotę popołudniu na boisku Pogoni. Na starcie znaleźli się zawodnicy Pogoni, Sokoła Macierzy, AZS-u, Czarnych, Lechji, Sokoła II; z prowincji jedynie przedstawiciele Sokoła z Jarosławja. Nie przybyła Polonia przemyska; podobno zarząd klubu nie chciał zwrócić zawodnikom kosztów przejazdu do Lwowa.

Pierwsze dwa dni nie przyniosły oczekiwanych emocyj. Większa walka rozwinęła się jedynie w sprintach. Najlepszym wyczynem sobotnim był skok o tyczce Lichtblaua z Sokoła II. Zawodnik ten osiągnął nietylko doskonały wynik 3.45.5, ale pewnością skoków, oraz zaawansowaną techniką rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość, zwłaszcza że sukcesy swe opiera on na solidnej, systematycznej zaprawie. Dobry wynik w skoku wwyż — 1.73 osiągnął Wojnarowski z AZS-u. Słabo wypadły rzuty. Czołowy miotacz Lwowa „Kaszubski" z Pogoni nie osiągnął jeszcze pełnej formy.

W biegach średnich i długich zapewnił sobie wprawdzie „Romanowski" (Pogoń) pierwsze miejsce, jednak czasy były słabsze niż zwykle, ze względu na niedyspozycję czołowego biegacza, który jest po ciężkich przejściach rodzinnych.

Trzeci dzień przyniósł wreszcie pierwszy rekord okręgowy w biegu rozstawnym 4 x 400. Był on rezultatem zaciętej walki, w której zarówno zwycięska Pogoń, jak i Czarni uzyskali wynik lepszy od dotychczasowego rekordu. Dobry czas uzyskano też w biegu na 800 mtr. Zwycięzcom w oszczepie niewiele brakowało do pięć dziesiątki.

W punktacji klubowej Pogoń wysunęła się daleko naprzód, uzyskując 88 punktów, przed Sokołem Macierzą 39 pkt., Czarnymi 30 pkt., AZS 25 pkt., Sokołem jarosławskim 7 pkt., Sokołem drugim 4 pkt. i Lechją 3 pkt.

Wyniki techniczne były następujące: 100 mtr.: Nowosad (Jarosław) 11.2, 2) Wójcik (P.) 11.3, 3) Drużbiak (P.) 11.4. Nowosad zwyciężył na finiszu. 200 mtr.: 1) Wójcik (P.), 2) Nowosad 23.8, 3) Chruszcz. Startuje 12. 400 mtr.: 1) Pawłowski (Cz.) 54.2, 2) Wójcik 54.8, 3) Markocki (Cz.). Startuje 3 (!). Pawłowski prowadzi od startu do mety.

800 mtr.: 1) Romanowski (Pog.) 2:06.6, 2) Westfalewicz (Cz.) 2:07.8, 3) Markocki (Cz.). Westfalewicz zapowiada się bardzo dobrze. 1500 mtr.: 1) „Romanowski" (P.) 4:21.8, 2) Stawicz (Cz.) 4:25.4, 3) Dobosz (P.) 4:35.8. Mimo niedyspozycji „Romanowski" prowadzi od startu do mety. Stawicz pięknie finiszuje. 5 klm.: „Romanowski" 16:27.8, 2) Hnatyk (P.) 17:06.8, 3) Bożeński (Cz.) 17:17. „Romanowski" bez konkurencji. Hnatyk biegł [illegible] i zdobył się jeszcze na ładny finisz. 10 klm.: „Romanowski" 38:42, 2) Borzeński (Cz.) 41:39.6, 3) Obek.

110 mtr. płotki: Dubena (P.) 18.4, 2) Drużbiak (P.) 18.8, 3) Mazur. Wojnarowski został zdyskwalifikowany. 400 mtr. płotki: 1) Dubena 69.2, 2) Kaller (P.), 3) Klimczyk (P.). Koledzy klubowi nie walczą zupełnie.

Sztafeta 4x100 mtr.: Pogoń (Dubena, Łańcucki, Drużbiak, Wójcik) 45.5, 2) Sokół Macierz 46, 3) Sokół II. Czas lepszy od rekordu. 4x400 mtr.: Pogoń (Hnatyk, Dubena, Drużbiak, Wójcik) 3:40.8 (rek. okr.), 2) Czarni 3:42.7, 3) Sokół Macierz 3:54.6. Prowadzą początkowo Czarni (Markocki) o 20 mtr. Dubena mija nawet Westfalewicza, ale na finiszu spada znowu na II miejsce. Drużbiak zdobywa jednak 3 mtr. przewagi, a jednak Pawłowski (Cz.) wyprzedza o 20 mtr. Wójcika. Wynik zdaje się być przesądzony, jednak biegacz Pogoni dochodzi Pawłowskiego i mija go przed taśmą.

Skok wdal: Cena (A) 6.19, 2) Siwiec (SM) 614, 3) Żelski (A) 610; wwyż: „Wojnarowicz" (AZS) 173, 2) Dubena 168, 3) Fedorowski (SM) 163. Faworytem był Dubena. „Wojnarowicz" wygrał dzięki świetnemu odbiciu, mimo słabej techniki; tyczka: Lichtblau (Sokół II) 3:45.5, 2) Kruk (SM) 302, 3) Hutnik (L) 290, skoczył z łatwością 3.45, a 3.55 zabrakło mu sił. Trójskok: Siwiec (SM) 12.20, 2) Żelski (A) 11.61, 3) Cena (A) 11.61.

Oszczep: Cena (A) 49.38, 2) Korzeniowksi (A) 49.38 (poza konkursem 49.89), 3) Cena III (A) 46.83, 4) Fedorowski 46.50; dysk: 1) „Kaszubski" (P) 36.29, 2) Juchа (Cz.) 34.91, 3) Kluk 32.64; kula: „Kaszubski" (P.) 12.59, 2) Kluk (SM) 10.96, 3) Wójcik (P) 10.86.

Poznań na wysokim poziomie

Pojedynek A. Z. S. z Wartą. Biniakowski w świetnej formie

Mistrzostwa lekkoatletyczne Poznania były dorocznym pojedynkiem A. Z. S-u z Wartą, wobec którego dwa pozostałe kluby poznańskie Sokół i S.M.P. (Stow. Młodz. Polskiej) odgrywały tylko rolę statystów. Obydwa czołowe kluby Poznania zmobilizowały swe najlepsze siły. W AZS brakło pierwszego dnia Balcera, który wyjechał na mecz do Krakowa i to było powodem, że faworyt mistrzostw dał się wyprzedzić w ogólnej punktacji pierwszego dnia Warcie różnicy 7 punktów.

W pierwszym dniu padły 3 rekordy okręgowe w biegach (100 m., 10 klm. i sztafeta 4x400) mimo dusznego powietrza i niezbyt świetnej bieżni Sokoła. Wskazuje to, jak zażarta była walka.

W drugim dniu wziął już udział Balcer, mimo ciężkiego meczu z poprzedniego dnia i nieprzespanej nocy w pociągu. Dzięki niemu AZS wyrównał z nadwyżką stracone w niedzielę punkty. Zwycięstwo AZS przyjęła widownia oklaskami. W świetnej formie w drugim dniu był Biniakowski.

Wyniki szczegółowe były następujące:

100 mtr.: 1) Pernak (AZS) 11.3 (rekord okręgowy), 2) Biniakowski (W.), 3) Piechocki (AZS). Pernak bije Biniakowskiego po zaciętej walce na finiszu. 200 mtr.: 1) Biniakowski (W.) 22.8 (rek. okr.), 2) Piechocki (A.), 3) Pernak (A.) Biniakowski prowadził od startu do mety. 400 mtr.: 1) Biniakowski 51.4, 2) Piechocki, 3) Kozek (W.), Lasocki biegu nie ukończył.

800 mtr.: 1) Pawlak (W.) 2:04.4, 2) Lasocki (A.), 3) Kedzia (W.). Pawlak był klasą dla siebie. 1.500 mtr.: 1) Jakubowski (Sokół) 4:21.6, 2) Janowski (S), 3) Bobiński. Ostry finisz Sokołów. Jakubowski zwycięża na ostatnich metrach. 5 klm.: Bobiński (W.) 16:34, 2) Jakubowski (S.), 3) Janowski (S.). Niespodziewane zwycięstwo Bobińskiego. Sokoli bowiem byli faworytami. Nogaj i Kluga zawiedli. 10 km.: 1) Miałkas (S.) 35:02.1, 2) Klimaszewski (W.). Barkowiak (S.), który przyszedł tuż za zwycięzcą, został zdyskwalifikowany za nieprawidłowe mijanie.

110 mtr. płotki: Balcer (A) 17.3, 2) Gancarz (S), 3) Ciaszczyk (W). Czas Balcera nie może być uznany za rekord, z powodu przewrócenia dwu płotków. 400 płotki: 1) Gancarz (S) 63.2, 2) Sobkiewicz (W), 3) Sagański (A). Pernak wywrócił się na 2-iem płotku.

Sztafeta 4 x 100: 1) AZS (Moskau, Wladescu, Piechocki, Pernak) 45.4, 2) AZS II, 3) Warta. Obie sztafety doskonale zmieniały. 4 x 400 mtr. Warta (Ziółek, Kurek, Pawlak, Biniakowski) 3:35.6 (rek. okr.), 2) AZS. Sztafetę akademików przegrał Nowicki, który biegł bez treningu.

Skok wdal: 1) Balcer 640, 2) Zakrzewski (A) 625, 3) Pernak 615, 4) Mieloch (W) 603. Wwyż 1) Gładysz (A), 2) Kruszczyński (W) 170 po rozgrywce, 3) Wesper (A). Gładysz strącił lekko 176; tyczka: Zakrzewski (A) 330, 2) Książkiewicz 290. Zakrzewski zaczął skakać od 310.

Rzut kulą: Heljasz (W) 13.94, 2) Tilgner (S) 12.13, 3) Pernak (A) 10.93. Rzuty Heljasza równe, obrót jedynie za powolny. Dysk: 1) Heljasz (W) 39.25, 2) Balcer 37.84, 3) Tilgner (S) 33.05. Gdyby nie przemęczenie, Balcer miałby wynik lepszy. Oszczep: 1) Tomaszewski (A) 47.83, 2) Szulc (A) 44.27, 3) Klimczak (W) 39.67. Tomaszewski nie miał dobrego dnia; młot: Heljasz 25.07, 2) Tilgner (S) 22.89, 3) Sobkiewicz (W) 18.63.

W ogólnej punktacji zwyciężył AZS 50 pkt. przed Wartą 46 pkt., Sokołem 21 pkt. i SMP 2 pkt.

Organizacja, która spoczywała dosłownie na barkach dwu ludzi: prezesa POZLA Karolczaka i przew. kom. sport. Prylysia, była bez zarzutu pod każdym względem. Publiczności w obydwa dni do 800 osób.

Biuletyn tygodniowy z prowincji

Radom. Czarni — Proch (Zagożdżon) 1:1. Mistrz. kl. A. Gra żywa, ciekawa. Czarni z rezerwami. Najlepszy Pożyczka u Czarnych. Sędzia p. Kłosiński. TUR — Jutrznia 4:0. Mistrz. kl. B. Jutrznia wystąpiła bez bramkarza i uległa zasłużenie twardszemu Turowi. Gra ostra, zajmująca, wyrównana.

Team A — Team B 6:4. Zawody kwalifikacyjne do reprezentacji na mecz międzymiastowy Warszawa — Radom. Gra ożywiona, lekka przewaga Teamu A. Odznaczyli się: Zieliński (Proch), Mazurkiewicz (Czarni), „Maniek" (R. K. S.), Herc (Barkochba) i Pietrzykowski (R. K. S.). Sędzia p. Opatowski.

Barkochba — Gwiazda 3:0. Zawody towarzyskie. Miażdżąca przewaga kl. A nad surowym przeciwnikiem. Barkochba — Jutrznia 7:1. Zawody towarzyskie przyniosły drugie zwycięstwo białoniebieskim, wskazujące na poprawę ich klasy. Jutrznia grała nieźle. Sędzia p. Bałdys b. słaby.

Częstochowa. Odbył się tutaj turniej o puhar pomiędzy klubami: Victoria, Warta, Skra i Turyści. Odbyte zawody dały wyniki następujące: Turyści — Skra 3:2. Niespodziewane zwycięstwo klasy B Turystów nad klasą A Skrą, zupełnie zresztą zasłużone. Victoria — Warta 0:0. Wynik bezbramkowy, odpowiadający naogół przebiegowi gry, przyczem Warta nie wykorzystała jedenastki. Z powodu zapadającego zmroku, grę dokończono drugiego dnia świąt; zwyciężyła Warta 1:0. Finał gier puharowych odbędzie się w niedzielę, dn. 15 b. m.

Płock. Makabi — Gwiazda 5:1. Silna przewaga zwycięzców, u których na wyróżnienie zasługuje niezmordowany Gąbiński. Bramki dla Makabi zdobyli: Nejdorf, Chewel II i Strzygacki, dla Gwiazdy Kuczyński. Sędzia p. Szatan. W rewanżowym meczu ping-pongowym Makabi pokonała Jutrznię (Warszawa) 5:0.

Opoczno. Zawody lekkoatletyczne z okazji zlotu Sokoła przyniosły wyniki następujące: 100 i 200 mtr. Gierczak 11.9 i 24.5; 1500 mtr. Skwara 4:52.4; dysk i kula Czapliński 32.65 i 10.31; skok wwyż Luciak 153; wdal Burnikiewicz 548; sztafeta 4 x 100 mtr. — Sokół (Radom) 48.9.

Brześć nad Bugiem. Turniej szóstkowy o puhar przechodni m. Brześcia przyniósł wyniki następujące: Ćwierćfinały: 82 p. p. — Gwiazda 1:0, Kresy — Jutrznia 3:0, Sokół — ŻKS 3:0 walkowerem, 9 baon telegr. — Kraft 4:0. Półfinały: Jutrzenka — Sokół 6:1, 82 p. p. — 9 baon tel. 2:0, 82 p. p. — Kresy 3:0 walk. Wskutek kilku przeoczeń sędziego Bidasa drużyna Kresów zeszła z boiska przed końcem gry. W finale 82 p. p. po zaciętej walce pokonał juniorów Jutrzenki 1:0.

Ż. K. S. (Brześć) — ŻKS (Białystok) 4:4 i 6:2. Publiczności ok. 1.000 osób.

Grodno. Makabi — Cresovia 3:2. W mistrz. kl. B zdobyła Makabi 2 cenne punkty, zwyciężając zeszłorocznego mistrza. Gra ostra, a w drugiej połowie nawet brutalna, skutkiem czego sędzia p. Pański wydalił z boiska gracza Cresovii — Bałoska. Makabi 1-b — 76 p. p.1-b 3:2.

Cresovia — 42 p. p. (Białystok) 2:2. Mistrz. kl. A. Mimo przewagi 42 p.p., goście musieli oddać punkt Cresovii, która grała bez Bałoska i osiągnęła wyrównanie z rzutu karnego. Sędzia p. Matlak. Jutrznia — Cresovia I-b 2:1.

Cresovia (Grodno). Czołowy klub piłkarski okręgu białostockiego doniósł nam, że postanowił wycofać się z rozgrywek z powodu tendencyjnego prowadzenia zawodów w dn. 7 czerwca przez prezesa O. K. S. p. Pańskiego.

Białystok. 76 p.p. (Grodno)—42 p.p. 1:1. Mistrz. kl. B. Na zwycięstwo zasłużył 76 p.p. 42 p. p. od porażki uchronił bramkarz Borowski, najlepszy gracz na boisku. Sędzia p. Kling.

Baranowicze. 78 p. p.—ŻAKS (Wilno) 2:1. Mistrzostwo kl. A. ŻAKS lepszy technicznie. Wyróżnił się Dukowkowski, u pokonanych Morejne i bramkarz.

Makabi — Reprezentacja Nowogródka 6:0. Makabi przeważała we wszystkich linjach. Wyróżnili się u zwycięzców: Zuchowiecki, Hużrański i Sucharebski.

Makabi — ŻAKS (Wilno) 3:0. Lekka przewaga Makabi. Wyróżnili się u zwycięzców Zuchowecki, Hurżański, Kuneczyc, u gości — środek ataku.

W Pińsku rozegrała druga drużyna „Pogoni" (Lwów) mecz z Hakoahem 0:0. Nasi czytelnicy żalą się, że organizatorzy reklamowali rezerwę lwowian jako czterokrotnego mistrza Polski, a w składzie cytowali takie nazwiska, jak Batsch, Słonecki, Szabakiewicz i in.

Równe. Lechja (Lwów) — Sokół 2:1 (2:1). Sokoła uratował od dotkliwej porażki nadzwyczaj ambitnie grający bramkarz Kuźmin. Koncertowo grająca drużyna lwowska z Pająkiem na czele prowadziła przez cały czas zawodów. Sędziował nieszczególnie kap. Rożek. Lechja — Hasmonea 4:2. Lechja bez Pająka. Hasmonea z 3-ma rezerwowymi. Gra żywa, z nieznaczną przewagą Lechji, która do przerwy zdobywa jedną bramkę z karnego. Druga połowa ciekawsza. Lechja po błyskawicznie przeprowadzonych kombinacjach zdobywa 3 bramki.

Stanisławów. Rewera — Świteź 5:1. Mistrz. kl. A. W pierwszej połowie szalone tempo, którego owocem cztery bramki Brondera (2) i Webera (2). Po przerwie Rewera lekceważy przeciwnika, lecz mimo to ma przewagę. Piątą bramkę strzela Sobolewski. W Rewerze dobry atak i obrona. Świteź słaba; wyróżnili się lewe skrzydło i prawy łącznik. Sędziował p. Markus ze Lwowa.

Rewera komb. — Stanisławowia komb. 5:2. Zawody towarzyskie o puhar P. W. F.. Stanisławowja II — Rewera II 3:0. Dobry lewy łącznik Stanisławowji.

Oświęcim. Bawiła tu drużyna czeska D. F. C. Witkowitz, wygrywając z Kadimahem 4:1 i remisując z Siłą 4:4.

D. F. C. — Kadimah 4:1. Goście mieli cały czas wybitną przewagę, ale atak ich prześladował pech, a bramkarz Kadimahu, Jakubowicz, grał doskonale. To też do przerwy dzięki błędom obrony czeskiej, Kadimah prowadził 1:0. Po przerwie goście zasileni nowym graczem, strzelają 4 bramki: Domes (2), Zatopek i Suchanek.

D. F. C. — Soła 4:4. Goście we wzmocnionym składzie. Początkowo gra opanowana. Soła zdobywa prowadzenie z karnego. Goście zdobywają przewagę i 2 bramki. Gra się wyrównuje i Soła ze strzałów Słupka i Snidtka zdobywa nawet prowadzenie 3:2, w chwilę potem goście znów prowadzą 4:3. Po pauzie przewaga Czechów, Soła wyrównuje z wypadu. Najlepszy na boisku był Stewer z Soły. Sędziował p. Posner.

Tarnopol. Zawody o piłkarskie mistrzostwo Tarnopola nie wyłoniły narazie mistrza z powodu niespodziewanego remisu ogólnego faworyta Jehudy w spotkaniu finałowem z b. ambitną i z każdym dniem poprawiającą się drużyną ukr. Podille. Wyniki ciekawego turnieju, w którem uczestniczyły 4 kluby tarnopolskie, przedstawiają się następująco: dobra technicznie Jehuda rozprawiła się łatwo z Kresami 3:0. Podille pokonało 54 pp. 7:1. Zwycięzcy dnia poprzedniego: Jehuda — Podille 1:1; zwyciężeni w walce o dalsze miejsca: Kresy — 54 p. p. 15:3 (!). Publiczności około 1000 osób. W następną niedzielę walczą poraz drugi obaj finaliści.

Rzeszów. Czuwaj (Przemyśl)—Barkochba 2:2. Mistrzostwo kl. B. Gra chaotyczna i bezplanowa, zwłaszcza ze strony Czuwaju. Po przerwie Barkochba ma zupełną przewagę, nie umie jej jednak wyzyskać i osiąga zaledwie wyrównanie przez Lauba i Kellera II. Dla Czuwaju strzelili bramki Stafiej i Kałuszka z karnego. Sędzia p. Schaller z Przemyśla, słaby.

Lekkoatletki walczą w Białymstoku

W dniu 8 b. m. odbyły się w Białymstoku ogólno-polskie zawody lekkoatletyczne pań, zorganizowane staraniem Z. M. W. i Ż. K. S-u. Zawody odbyły się pod protektoratem wojewody Kirsta, który powitał zawodniczki. Po zawodach uczestniczki otrzymały pamiątkowe żetony. Pogoda doskonała, publiczności b. dużo (3.000 osób). Zawodniczki chwaliły bardzo bieżnię.

Wyniki techniczne: 60 m. 1) Gędziorowska (Cracovia) 8.2, 2) Fertelówna (Z. K. S.) 8.4 (rekord okręgu białost.), 3) Jeziorowska (Cr) 8.6; 200 m. 1) Gędziorowska (Cr.) 28.8, 2) Willma (Z. M. W.) 30.6, 3) Kilosówna (K. P. W.— Katowice); 800 m. 1) Kilosówna (K. P. W. — Katowice) 2:33.6, 2) Wieczorkiewiczówna (AZS — Warszawa) 2:38, 3) Gruszecka (Legja — Warszawa); 80 m. płotki 1) Schabińska (Legja) 13.8, 2) Jeziorowska (Cracovia).

Kula: 1) Lewinówna (Makabi—Wilno) 11.46 (rekord Polski), 2) Jeziorowska (Cracovia) 7.87, 3) Naumowiczówna (Sokół—Białystok) 7.62; dysk: 1) Lewinówna (Mak.—Wilno) 28.94, 2) Gruszecka (Legja) 27.86, 3) Naumowiczówna (Sokół) 23.91; oszczep: 1) Lewinówna (Mak. Wil.) 29.46, 2) Naumowiczówna (Sok.) 17.59, 3) Jeziorowska (Cracovia) 16.18.

Skok wwyż: 1) Jeziorowska (Crac.) 131, 2) Naumowiczówna (Sok.) 131 (rekord okręgu Białostockiego), 3) Gruszecka (Legia W-wa) 129: wdal: 1) Gędziorowska (Crac.) 4.60, 2) Fertelówna (ŻKS) 4.33, 3) Goldszmidtówna 4.16. Sztafeta 4x75: 1) Zespół gości (Gędziorowska, Wieczorkiewiczówna, Jeziorowska, Schabińska) 41 s., 2) Reprezentacja Białegostoku 6 m. w tyle.

Próba bicia rekordu okręgowego panów w dysku przyniosła wynik: Kozłowski (ZMW) 40 m. 23 cm. (rekord okręgu biał.), 2) Luckhaus (ZMW) 36 m. 16 cm. Kozłowski na treningu osiąga doskonałe wyniki, ostatnio miał dyskiem 44.50, 44.30 i 44.28. Na mistrzostwach okręgu zapowiada on pobicie rekordu Polski.

Kolarski bieg szosowy w Sosnowcu

Młoda sekcja kolarska Tow. Sportowego Victoria w Sosnowcu urządziła po raz pierwszy w Zagłębiu imprezę kolarską na dużą skalę. Pod protektoratem p. kuratora Bernadzikiewicza odbył się wyścig szosowy o puhar na trasie Sosnowiec — Częstochowa — Sosnowiec 132 klm.

W wyścigu tym startowali tacy zawodnicy jak Więcek, triumfator I Biegu Dookoła Polski, Kłosowicz, mistrz górski, Olecki, zwycięzca Expressu, Malczewski, Matlak, Ligoń i in. Pierwszy wycofał się z wyścigu Więcek, któremu zaraz po starcie na 6 klm. pękły widelce; w jego ślady poszedł w chwilę później Malczewski po dwu defektach gum.

Na niezwykle malowniczej, krętej i dobrze utrzymanej szosie, rozwijali zawodnicy miejscami tempo do 40 klm. Wyścig cały prowadził Kłosowicz z Łodzi, który do Częstochowy przybył w dobrym czasie 1:57, tuż za nim jak cień Łazarczyk z CTC oraz Matlak z Fabloku. W dalszych odstępach przybyli kolejno: Olecki, Falkenstein, Komorniczak i Ligoń. Doskonały Krzysztofczyk z Victorii sosn. nie był w należytej formie, widać u niego oznaki przetrenowania.

Do mety pierwszy przybył Kłosowicz w czasie 4:23.24, drugi Łazarczyk (Częstochowa), trzeci Olecki (WKS Legja), czwarty Ligoń (Katowice), 5-ty Krzysztofczyk (Sosnowiec) i 6-ty Komorniczak (Poznań). Matlak na 5 km. przed metą miał defekt maszyny i przybył na dalszem miejscu.

WTC prosi nas o zaznaczenie, że Szamota dotychczas ani o zwolnienie ani o wykreślenie z klubu się nie zwracał, a zatem wszelkie pogłoski o jego przeniesieniu się do Legji są conajmniej przedwczesne.

Dziesięciolecie Związku Kolarskiego będzie uroczyście obchodzone 29-go czerwca w Warszawie. W programie uroczystości znajduje się zjazd klubów kolarskich z całej Polski, akademja i torowe mistrzostwa Polski.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego"

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

P. Gust. Lor., Łódź. Wiadomość o meczu z Zagrzebiem otrzymaliśmy telefonicznie. Szerzej pisaliśmy potem. „Sporttagblatt" nie jest dla nas żadną wyrocznią i w niczem nam nie zaimponował. Szczegół ze Stibbem podaliśmy. Co do Łodzi — będą zmiany.

Graczom Makabi (Warszawa). Dziękujemy za miły wyraz pamięci z podróży do Czerniowiec.

P. P. Ksep., Warszawa. Dziękujemy za niezmiernie ciekawe uwagi. Drukowalibyśmy je, gdyby nadeszły wcześniej. Teraz cokolwiek zapóźno.

„1001". Skład zna pan już z poprzedniego numeru. Odpowiada on mniej-więcej proponowanemu przez pana.

P. Ask. Hers., Kraków. Krzyżówkę schowamy na później. Dziękujemy.

P. „Stały Czytelnik", Nowe Miasto. Z powodu braku miejsca tabel wszystkich kl. A umieszczać nie możemy. Wyniki natomiast umieszczamy wszystkie. 1) 47 sek., 2) 50,2 sek., 3) 1:50,6, 4) 1:55, 5) w połowie lipca.

P. E. Sob., Poznań. Warta — Śląsk 1:1, 3:0, Wisła — Warta 2:3. Tabeli z r. 1927 nie możemy umieścić z braku miejsca.

P. „abcd", Zakopane. Serdecznie dziękujemy za miłe słowa i życzliwość. Być może, że z czasem „Prz. Sp." rozrośnie się do rozmiarów dziennika. Narazie planów takich nie posiadamy.

P. J. Put., Lida. Nie bez wdzięku, lecz drukować nie możemy. Prosimy o inne rzeczy.

P. Kaz., Paw., Warszawa. Zwróciliśmy uwagę organizatorom. Uwagi pana są słuszne.

Elita tennisu polskiego

na turnieju o mistrzostwo Warszawy

Choć turniej o mistrzostwo Warszawy był turniejem międzynarodowym, to jednak spotkania naszych czołowych rakiet stanowiły największą jego atrakcję. Dwaj goście, Austrjaccy Winterstein (3 gracz Austrji) i Gross (24-ty) nie odegrali poważniejszej roli, odpadając w singlu i doublu w ćwierćfinałach. Z najlepszych graczy polskich jedynie Foerster nie brał udziału, a Tarnowski zrezygnował z gry pojedyńczej. Tak więc mistrzostwo Warszawy dało możność porównawczej oceny naszych graczy, tembardziej, że wszyscy przystąpili doń po gruntownem przygotowaniu na treningach lub po szeregu meczów międzypaństwowych.

Ciekawsze rozgrywki zaczęły się od ćwierćfinałów, gdzie spotkali się Maks Stolarow — Gross, Warmiński — Jurczyński, Jerzy Stolarow — Winterstein, Tłoczyński — Loth. Z poprzedzających gier jedynie mecz Wintersteina z Marszewskim był godny uwagi ze względu na pierwsze poważne spotkanie rozegrane przez Austrjaka. Sposobem gry gość przypomina Marszewskiego. Gra przeważnie w głębi kortu, szybkiem i płaskiem uderzeniem, nie dopuszczając przeciwnika do siatki. Lecz podczas gdy Marszewski bije dość późno po odskoku, a szybkość piłki jest wynikiem siły uderzenia, Winterstein uzyskuje tę samą ostrość, bijąc piłkę znacznie wcześniej z dużo mniejszą utratą siły. Wyróżniało Austrjaka pozatem doskonałe ustawianie się, dobry start, technika nóg i gra „z głową", wszystko to, czego brak Marszewskiemu w rażącym stopniu. To też Winterstein pokonał najlepszego gracza stolicy dość gładko 6:2, 6:4.

Mecz M. Stolarow — Gross omal nie zakończył się klęską mistrza Polski, który obecnie przechodzi pewien spadek formy i miał wprost fatalny dzień. Gra Maksa Stolarowa oparta jest przedewszystkiem na szybkim, dobrze plasowanym drivie z forhandu, a ten zawiódł zupełnie. Miało się wrażenie, że Stolarow forhandu wogóle nie posiada. Gdyby wiedeńczyk miał w ostatnim secie choć odrobinę szczęścia przy volleyach, wygrałby niechybnie. Wygrana w stosunku 3:4, 6:4, 7:5 z 24-ym graczem Austrji nie jest zaszczytna dla mistrza Polski.

Warmiński gładko pobił Jurczyńskiego w stosunku 6:3, 6:4. Poznańczyk lekceważył przeciwnika, który ani na chwilę nie był dlań groźny.

Najciekawszym ćwierćfinałem był mecz Jerzy Stolarow — Winterstein (3:6, 7:5, 2:2). Pierwszy set stał pod znakiem przewagi wiedeńczyka, który swem niskiem i długiem uderzeniem nie dawał Stolarowowi możności dojść do siatki przy wymianie piłek z głębi kortu. Niskie, niedość agresywne volleye Stolarowa stawały się łupem świetnie ustawiającego się wiedeńczyka. W połowie drugiego seta Stolarow znalazł słabą stronę Wintersteina. Zaczął chodzić do siatki natychmiast po szybkiem odbiciu piłki serwisowej przeciwnika krótkim chopem. W ten sposób niejednokrotnie zaskoczył przeciwnika, stojącego na środku placu. To zdecydowało o wygranej. Trzeciego seta wygrał Polak stosując tę samą taktykę.

Tłoczyński pobił Lotha w stosunku 6:3, 6:2. Dobrze dawał on sobie radę z serwisem Lotha, którego słaba forma fizyczna (po niedawnej chorobie) jest jeszcze widoczna w singlu.

W jednym półfinale spotkali się więc Jerzy Stolarow z Tłoczyńskim, w drugim Maks Stolarow z Warmińskim. Jerzy Stolarow zastosował tę samą taktykę jak przeciw Wintersteinowi. Stale chodził do siatki, nie dopuszczając w ten sposób nigdy do długiej wymiany piłek, w której przewaga Tłoczyńskiego byłaby bezapelacyjna. Tłoczyński zawsze ma trudności przy mijaniu przeciwnika koło siatki (stąd też jego częste przegrane z Warmińskim), a tego dnia był specjalnie zdezorjentowany i zaskoczony świetną grą Jerzego Stolarowa. Wynik 6:3, 6:1 dla łodzianina.

W drugim półfinale Warmiński uległ Maksowi Stolarowowi po ciężkiej walce 8:6, 4:6, 4:6. Był doskonały przy siatce i serwował znakomicie, z głębi kortu grał chopami, aby nie dać Stolarowowi możności atakowania drivem, bitym z wysokiego odskoku. Jedynie forma fizyczna nie dopisała, co może być wynikiem przemęczenia podróżą do Finlandji. Stolarow grał dobrze, choć nie najlepiej. Zwycięstwo zawdzięcza przedewszystkiem większej wytrzymałości fizycznej i nerwowej. W przeciwieństwie do meczy z Rumunją miał dobrze opanowane nerwy i nie dał się zaskoczyć przegraną własnego serwisu w siódmym gemie drugiego seta. W następnym gemie bardzo spokojnie mijał Warmińskiego lub grał wprost na niego niskim silnie ściętym chopem. Wygrał ostatnie dwa sety łatwo, gdyż Warmiński grał już „bez serca".

Słaba forma Maksa Stolarowa i świetne wyniki, osiągnięte przez Jerzego, sprawiły, że prawie wszyscy przepowiadali zwycięstwo starszego brata. Lecz głównym atutem Jerzego jest jego wielka rutyna, a to odpada w grze z Maksem, bo przecież bracia znają swą grę nawylot. To też w finale Maks Stolarow niepodzielnie górował nad bratem, osiągając już normalny poziom swej gry. Zaznaczyć należy, że Jerzy Stolarow jedynie w pierwszym secie dawał z siebie wszystko. Gdy spostrzegł, że szanse wygranej są minimalne, zaprzestał walki, szanując swe siły dla finału gry mieszanej.

W grze podwójnej panów bracia Stolarow zrehabilitowali się po ostatniej porażce. Pobili w półfinale Warmińskiego i Tłoczyńskiego w stosunku 6:3, 3:6, 6:0, a w finale Tarnowskiego, Lotha 6:8, 6:2, 6:3.

Grę mieszaną wygrała para Syropowa, Tłoczyński bijąc w finale Junżankę i Jerzego Stolarowa 2:6, 6:2, 6:4. Świetne wyniki Jerzego z tak słabą partnerką wykazały, iż jako gracz mixta jest on w Polsce bezkonkurencyjny.

Jędrzejowska nie miała godnej przeciwniczki w singlu, natomiast w grze mieszanej nie odegrała żadnej roli, przegrywając z Tarnowskim do Junżanki i Stolarowa.

M. S.

Sztajerzy zagraniczni w Łodzi

Zwycięstwo Japończyka Kisso Kawamuro i Szwajcara Gilgena

Atrakcją Zielonych Świąt w Łodzi były międzynarodowe wyścigi dystansowe za dużemi motorami, z udziałem steyerów zagranicznych, Japończyka Kisso Ka-wamuro, Szwajcara Gilgena oraz Niemców Reima i Ziemecka.

W niedzielę asem atutowym był Japończyk, technicznie i taktycznie doskonały kolarz. Triumfował on w dwóch biegach na przestrzeni 10 klm. i 30 klm., będąc trzecim w biegu na 20 klm. Szwajcar Gilgen, zwycięzca biegu na 20 klm., w najdłuższym biegu tuż przed finiszem zmuszony był zmienić swego stalowego rumaka.

Reim, w pierwszych dwóch biegach beznadziejnie słaby, poprawił się w trzecim. Na usprawiedliwienie swe ma on to, że jechał na obcej maszynie, własną bowiem zatrzymał mu urząd celny. Ziemeck jechał nierówno. Gilgen kilkakrotnie atakował Japończyka, który ani razu nie skapitulował.

Wśród sprinterów na czoło wysunęli się: Schmidt i Braune, natomiast Zybert pozbawiony zupełnie treningu (odbywa służbę wojskową) zawiódł.

W przedbiegach biegu otwarcia sprinterów zwycięstwa odnieśli Brauner (Union) przed Elsnerem (Szturm) i Kapłanem (Hakoah), Einbrodt (Szturm) przed Klattem (Union) i Zybertem (Union) oraz Schmidt (Union) przed Milsteinem (Union) i Raabem (Rekord). Bieg kwalifikacyjny do którego stawali drudzy i trzeci z przedbiegów wygrał Raab. Po zażartej walce w finale pierwszym na taśmie jest Schmidt przed Braunerem i Einbrodtem, mając czas na ostatnich dwustu metrach 13.4 sek.

Drużynowy bieg wygrał zespół Unionu w składzie: Schmidt, Klatt, Brauner, Kołodziejski i Milstein.

Bieg otwarcia dla dystansowców na przestrzeni 10 klm. wygrywa pewnie Ka-wa-muro za leaderem Humanem w czasie 11 min. 53 sek. Trzy metry wtyle za Japończykiem skończył wyścig Gilgen prowadzony przez Wittiga. W biegu na przestrzeni 20 klm. Gilgen z miejsca ujmuje inicjatywę w swe ręce i prowadzi wyścig świetnie aż do mety, pokrywając przestrzeń w czasie 21 min. 3.8 sek. o 160 mtr. przed Ziemeckem (leader Kaeser) z Ka-wa-murą. Reim (leader Naujokat) wycofał się z powodu defektu w 36 okr. W biegu dystansowym o nagrodę Komisji Sportowej na przestrzeni 30 klm. zwyciężył Ka-wa-muro. Drugie miejsce zajął Reim. Czas zwycięzcy 31 min. 52.2 sek. Organizacja zawodów — wzorowa. Widzów ponad 3.500 osób.

W drugim dniu Szwajcar był bohaterem, wygrywając wszystkie trzy biegi, na przestrzeni 15, 25 i 40 klm. Ka-wa-mura zawiódł ogólnie. Był wyraźnie niedysponowany, nie potrafił utrzymać stałego tempa. W wyścigach sprinterowskich na plan pierwszy wysunęli się znowu Schmidt i Brauner. Osiągnięte czasy były jednak jeszcze słabe.

Wyścig główny dla sprinterów. Przedbiegi wygrywają: Zybert przed Klattem, Schmidt przed Einbrodtem i Brauner przed Milsteinem. Demi-Fond wygrał Einbrodt. Wyścig półdystansowy na 10 klm. po czterech finiszach, zwycięstwo odniósł Schmidt przed Braunerem, Elsnerem i Einbrodtem.

Biegi dystansowe wygrywa wszystkie Gilgen: Na 15 klm. pozostawia Ka-wa-murę 100 mtr. wtyle, Ziemcka 190 mtr. i Reima blisko okrążenie w tyle. Czas zwycięzcy 16.4.8 sek. Na 25 klm. drugi jest Reim (300 mtr.), 3) Ziemeck (550 mtr.), 4) Ka-wa-muro (650 mtr.). Czas Gilgena 26.37 sek.

Ostatni bieg dnia na przestrzeni 40 klm. o nagrodę „Helenowa" miał przebieg sensacyjny. Japończyk prowadzi wyścig przez 80 okrążeń toru, będąc niezliczoną ilość razy atakowany przez Gilgena. Na 81-ym okr. Szwajcar jedzie brawurowo, Ka-wa-muro pozwala się minąć przez wszystkich. Gilgen kończy bieg o 500 mtr. przed Ziemeckiem. Czas zwycięzcy 44:14,8.

Dwa triumfy Cracovii

Co mówią po meczach świątecznych

Kossok świątecznymi zawodami udowodnił, że pod względem stylu i techniki, opanowania ciała i piłki jest graczem, jakiego dotychczas nie mieliśmy. Miarą umiejętności Kossoka jest, że po czwórmeczu międzymiastowym w Wiedniu prasa tamtejsza porównywała go z „królem footballu" Schafferem. Technika i styl, ale też i brak szybkości, są obu tym graczom wspólne.

Obok szczęścia w meczach krakowskich wykazał Otfinowski swoją nieprzeciętną klasę. W okresie pierwszego kwadransa po pauzie, miał on „pełne ręce roboty". Z zadania swego wywiązał się jednak znakomicie.

Dużym błędem ataku Wisły było forsowanie w pierwszej połowie gry swego lewego skrzydła. Balcera pilnował bowiem nieodstępny Ptak, natomiast najgroźniejszy z kwintetu Wisły, Czulak, daremnie czekał na prawem skrzydle na piłkę.

Strzałowo zaprodukował się atak Wisły nienajgorzej. Specjalnie początek zawodów (Reyman, Kisieliński) zdawał się być zapowiedzią powrotu ataku do jego najlepszej formy. W dalszym ciągu jednak pozostała jedynie tylko ostrość, natomiast precyzyjność strzałów znacznie zmalała.

Jednym z najpiękniejszych strzałów zawodów Cracovia — Wisła, był strzał Reymana w 15-ej minucie. Ostra bomba pomknęła błyskawicznie w kierunku bramki Cracovii i tylko poprzeczka uchroniła Otfinowskiego przed utratą bramki.

Kisieliński jest dobrze zapowiadającym się graczem na przyszłość. Dobry strzał i energiczny przebój to jego strona dodatnia, natomiast brak mu szybkości. Odpowiedni i pilny trening, może wkrótce podnieść jego formę do rzędu graczy nieprzeciętnych.

Fałszywą interpretacją reguł kieruje się większość naszych sędziów odnośnie do ochrony bramkarza. Reguły gry chronią bowiem bramkarza przed remplowaniem przez przeciwnika tylko w momencie obrony. Z chwilą jednak kiedy bramkarz znajduje się w posiadaniu piłki, staje się równorzędnym każdemu graczowi na boisku. Nasi sędziowie niejednokrotnie nawet próbę atakowania bramkarza oceniają jako foul, tworząc niesłusznie z bramkarzy nienaruszalną świętość. Fakt taki zaszedł na meczu Cracovia—Wisła, kiedy trzymającego piłkę Koźmina atakował prawidłowo Mitusiński. Niezręcznością jedynie Koźmina było, że wrzucił piłkę do swej własnej bramki, zamiast ją pewnie w rękach utrzymać, albo też szybko oddać w pole. Sędzia bramki jednak nie uznał.

W pomocy Wisły na swym normalnym poziomie utrzymał się Kotlarczyk I. Skrzydłowi przechodzą natomiast okres słabości.

Również pomoc Cracovii nie zadowoliła na zawodach z Wisłą. Ptak poświęcił się wyłącznie pilnowaniu Balcera, a Chruściński miał tylko okresy dobre. Jedynie Mysiak utrzymał się na swym normalnym poziomie.

O wiele lepiej funkcjonowała linja pomocy Cracovii na meczu z wiedeńskim Sportklubem. Tutaj Ptak dwoił się trzymając w szachu lewą stronę gości i wspierając swój atak, zaś Chruściński nie był gorszym od swego sławnego vis-a-vis, wielokrotnego internacjonała Kollingera.

Strach w walce o punkty nie prześladował krakowian w walce ze Sportklubem i to uspokojenie dało drużynie większą pewność siebie. Mecz zyskał tylko na piękności.

Młodzi gracze rezerwowi Cracovii spisali się dzielnie na zawodach ze Sportklubem. Najlepsze nadzieje budzi tutaj Czarnik, którego gra pozwalała widzom zapomnieć, że jest on tylko zastępcą prawego skrzydłowego.

Pomoc Sportklubu zaprezentowała się w meczu z Makabi pod każdym względem pierwszorzędnie. A jednak skuteczność jej gry spadła w zawodach z silniejszym przeciwnikiem, Cracovią, o klasę niżej. Atak Cracovii zmusił pomoc wiedeńską do roli prawie wyłącznie defensywnej.

Rk.

Debiut Makabi zagranicą

Warszawianie podbijają publiczność Czerniowiec

Debiut Makabi zagranicą wypadł nieźle. Polacy byli zmęczeni dłuższą podróżą tak, że pierwszy dzień rozegranych zawodów nie należał do udanych. W zespole polskim najsłabszym punktem była obrona, gdzie Bromberg II i Frydman byli słabi. Najlepszą częścią drużyny była pomoc z Zelcerem na czele, atak wskutek niedyspozycji kierownika Ehrenberga, żadnych skutecznych akcyj nie przeprowadził. Bramkarz Klajer ma na sumieniu tego dnia jedną bramkę, pozatem był dobry.

Drużyna Makabi czerniowieckiej była przedstawicielką dobrej klasy piłkarskiej, wywiązała się ze swego zadania dobrze, przyczem wyróżniła się doskonała praca obrońców.

Na wspaniałym stadjonie Makabi czerniowieckiej, Makabi warszawska wystąpiła w składzie: Klajer, Frydman, Bromberg II, Kratka, Zelcer, Bromberg I, Bluman, Rochman, Ehrenberg, Złotogórski i Oldak. Polacy rozpoczynają grę, narzucając ostre tempo Rumunom, którzy jednak często atakują i w 5 minucie ze strzału Frieda uzyskują prowadzenie. Rumuni przeważają, przeprowadzają szereg ataków i wskutek błędu Frydmana z ostrego strzału Fetera zdobywa drugą bramkę. Szereg ataków, przeprowadzonych przez drużynę warszawską, rozbija doskonała obrona gospodarzy.

Po przerwie Makabi warszawska ma lekką przewagę, atakuje częściej, jednak jubilaci nie dają sobie wyrwać uzyskanego prowadzenia. Z rzutu wolnego Goldenberg ustala wynik na 3:0. Wreszcie jednak ambitny Bluman w 85 minucie pięknym przebojem uzyskuje honorowego goala dla gości. Publiczności 5.000 osób.

Następnego dnia Makabi warszawska spotkała się z mistrzem Bukowiny i Czerniowiec Dragos-Voda. Spotkanie to pozostawiło jaknajlepsze wrażenie i uważane było w Czerniowcach za najładniejszy mecz w sezonie. Makabi wystąpiła w tym samym składzie co dnia poprzedniego i pokazała ładną i skuteczną grę.

Od pierwszej chwili trójka Rochman, Ehrenberg, Złotogórski doskonale się wzajemnie rozumie i przeprowadza szereg wspaniałych akcyj. W 4 minucie Makabi uzyskuje prowadzenie ze strzału Złotogórskiego. Gra staje się gorąca. Rumuni dążą do wyrównania, spotykają się jednak z doskonałą grą całego zespołu polskiego. Makabi warszawska w tej fazie gry przeważa, z winy jednak obrony Makabi, doskonały napastnik z Dragos-Voda Sindelar wyrównuje. W 30-ej minucie po ładnie przeprowadzonym ataku Złotogórski uzyskuje prowadzenie dla Makabi 2:1. Wynik ten utrzymuje się do przerwy.

Po przerwie gra szybka, emocjonująca, Makabi nie wykorzystuje wielu dogodnych sytuacyj. Jedyny przebój Żemby przynosi Rumunom wyrównanie. Makabi ma okazję do zwycięstwa, jednak przestrzeliwuje. Mecz doskonale prowadził p. Misiński (b. gracz Czarnych we Lwowie). Publiczności około 5.000.

Pozatem odbyły się w ramach jubileuszu Makabi czerniowieckiej zawody lekkoatletyczne, gry sportowe, popis gimnastyczny i zawody kolarskie. Makabi była bardzo gościnnie przyjmowana przez jubilatów, jak też i kolonję polską w Czerniowcach. Szczególnie opiekował się drużyną Makabi p. konsul Polski w Czerniowcach.

Polonia 2-ga w Wiedniu

Środowy mecz z Hakoahem pzegrany 1:2

Wiedeń, 10 czerwca.

W identycznych warunkach co z Postem staje Polonia do walki ze „Slovanem". Twarde boisko B. A. C. Dzień słoneczny, upalny. Skład drużyny warszawskiej następujący: Korniejewski, Bułanow, Miączyński, Nowikow, Jelski (Ałaszewski), Seichter, Suchocki, Pazurek, Malik, Ogrodziński, Biedrzycki.

Po kilku zagraniach wiedeńczycy wykazują, że słusznie wywalczyli sobie miejsce w I-szej lidze i że wygrana ich z Rapidem 3:0 to wyczyn na który drużyna ta zawsze zdobyć się potrafi.

Napad warszawian gra mniej błyskotliwie, ale bardzo skutecznie, nie często gości on na polu przeciwnika, ale stwarza groźne sytuacje podbramkowe. Szczególnie niebezpieczne są strzały Pazurka, z których jeden w 15-ej minucie grzęźnie w siatce „Slovanu".

To pobudza wiedeńczyków. Piękne krótkie wypuszczenie łącznika przez środkowego napastnika i wynik brzmi 1:1. Za chwilę następuje solowy ciąg prawego skrzydła, nieszczęśliwy wybieg Korniejewskiego — 2:1 dla „Slovanu"! Przy dość dużej przewadze wiedeńczyków sędzia odgwizduje I-szą część zawodów.

Po przerwie obraz gry zmienia się gruntownie. Polonia występuje z Ałaszewskim na środku pomocy i prze naprzód do zwycięstwa. Jednakże pech prześladuje warszawian: wypady Suchockiego, bomby Malika, przeboje Pazurka — wszystko to wygląda pięknie, ale nie przynosi efektu. W 20-ej minucie wreszcie Pazurek wyrównuje. Natychmiast jednak wypad lewego łącznika Slovanu przynosi trzeci punkt dla wiedeńczyków.

Teraz Polonja opanowuje boisko. Na widowni entuzjazm. Warszawianie całkowicie podbili serca publiczności, lecz rezultatu zmienić niepodobna. Dopiero na 8 minut przed końcem jeden z licznych wolnych rzutów... długi, ostry, płaski strzał Malika i 3:3!

*

Trzeci występ Polonii warszawskiej w Wiedniu przyniósł drużynie stołecznej pierwszą nieznaczną porażkę. Po zwycięstwie 3:2 nad Postem i remisem 3:3 ze Slovanem, Polacy przegrali z goszczącym niedawno w Warszawie Hakoahem 1:2 (0:1). Na drużynie naszej znać było przemęczenie poprzedniemi meczami, co łącznie z upałem panującym podczas meczu, musiało się odbić na wyniku.

Bohaterem zawodów był Kisieliński, który stanowił dla wiedeńczyków zaporę niemal niemożliwą do przełamania. Bramki dla zwycięzców padły ze strzałów Rüringera w 28-ej i 55 minucie, podczas gdy punkt dla Polonii zdobył w 70-ej minucie gry Ałaszewski.

Na meczu obok licznej kolonji polskiej obecny był posek Polski w Wiedniu dr. Bader oraz radca Morawski.

Na boiskach całego świata

Węgry pokonały Holandję w meczu międzypaństwowym w stosunku 6:2. Zawodowcy przewyższają amatorów pod każdym względem. Bramki strzelili: Auer (3), Turay (2), Toldi. U Holendrów najlepszy był bramkarz von der Meulen.

Belgja pokonała w Antwerpji Portugalję 2:1. W pierwszej połowie przeważali Portugalczycy i zdobyli prowadzenie przez Xaviera. Po przerwie panowała na boisku Belgja. Dwie bramki strzelili van der Beuwehede i Bastin.

Drugi mecz ćwierćfinałowy o mistrzostwo Niemiec Hertha — Köln, Sülz zakończył się zwycięstwem berlińczyków w stosunku 8:1. Dziwne się wobec tego wydaje, w jaki sposób pierwsze spotkanie mimo przedłużenia, dało wynik 1:1. W niedzielę półfinały: I. F. C. Nürnberg — Hertha i Holstein (Kilonja) — Dresdner S. C.

Turniej piłkarski w Wiedniu wygrała Admira, bijąc w decydującem spotkaniu Grasshopers (Zurych) 2:1. Szwajcarzy pokonali Rapid 4:1, co świadczy pochlebnie o ich klasie. Admira wygrała z Boldklubem (Kopenhaga) 4:3. Ostatnie spotkanie mistrzostw przyniosło nową porażkę Hakoahu do Vienny w stosunku 6:1, Vienna zajęła ostatecznie trzecie miejsce w tabeli przed W. A. C-em.

W puharze bałkańskim po ostatniem świetnem zwycięstwie Rumunji nad Grecją 8:1 prowadzi Rumunia (wygrała z Grecją 8:1 i z Jugosławją 2:1), przed Jugosławją (wygrała z Bułgarją 6:1, przegrała z Rumunją i Grecją.

Turniej świąteczny w Paryżu wygrała Hungaria bijąc C. A. (Paris) 6:0, a Stade Francais 3:2, Real Union Irun pokonał C. A. Paryż 4:1, a Racing Club 8:3.

Następny kongres Fifa odbędzie się w Berlinie. Kandydatura Warszawy upadła.

Cochet został pokonany w finale turnieju o mistrzostwo Belgji przez Borotrę po zaciętej pięciosetowej walce 6:4, 3:6, 4:6, 6:4, 6:8. Grę pań wygrała Mathieu, bijąc Haylock 1:6, 6:1, 6:0.

Walki o puhar Wightmana, konkurencję tennisową pań, która z czasem może się przerodzić w równie potężną imprezę jak puhar Davisa (chwilowo rozgrywane są między Anglją a Ameryką), odbędą się w Londynie (gdyż Angielki zdobyły puhar w roku ubiegłym) w dniach 13 i 14 b. m. Anglja wystawia drużynę: Godfree, Harvey, Watson, Mudford, Fry; Ameryka: Wills—Moody, Jacobs, Cross, Palfrey, Greef.

Mistrzostwo tennisowe Hiszpanji zdobył Maier, bijąc w finale Sindreu 6:3, 6:4. Grę podwójną wygrali Maier, Flaquer bijąc Sindreu Tejada 1:6, 7:5, 6:3, 6:3. W meczu pokazowym córek króla hiszpańskiego z mistrzami Hiszpanji u boku, infantka Beatrice wraz z Tejadą pokonała infantkę Christine z Flaquerem 6:4, 6:2.

Mistrzostwo tennisowe Węgier wygrał Kehrling, bijąc w finale Aschnera 6:1, 6:3. Kehrling wygrał wraz z Gabrowitzem i grę podwójną, bijąc Aschnera, Leinera 6:2, 6:2, 6:4.

Tour de France, który rozpoczyna się dnia 2 lipca, zgromadzi tym razem na starcie po ośmiu przedstawicieli pięciu narodowości. Francję reprezentować będą: Ch. Pellissier, Fontan, Leducq, Magne P i A., Bidot, Merviel. Włochy: Pancera, Belloni, Piemontesi, Guerra, A. Binda, Frascarelli. Hiszpanje: Cardona, Biera, Cepeda, Trueba, Mateu, Tubau, Dermit. Belgja: Dosche, Aerts, Mertens, Bonduel, Demuysere, Delannoy. Niemcy: Buse, Tietz, Tierbach, Siegel., Nebe, Wolke, Manthey.

Sawall pokonał Linarta w nagrodzie świątecznej Berlina, przebywając w ciągu godziny 69.240 mtr. Linart był o 220 mtr. ztyłu.

Moeskops pokonał Michardа w meczu w Paryżu w dwu biegach. Na tych samych zawodach Grassin niespodziewanie zatriumfował nad mistrzem świata Paillardem w 3 biegach po 30 klm.

Mistrzostwo szosowe Francji (200 klm.) zdobył niespodziewanie nieznany Bisseron, bijąc w czasie 6:6.23 sek. Pellisiera, le Drogo, Merviela.

Wielką nagrodę Drezna dla stayerów wygrał Maronnier.

Primo Carnera zdobył się wreszcie na poważniejszy sukces, który może zrehabilituje go częściowo i spowoduje cofnięcie dyskwalifikacji, nałożonej przez większość stanów Ameryki. Olbrzym włoski znokautował w czwartej rundzie Christnera, który nosi dziwny przydomek „k. o.". Amerykanin wsławiony wieloma zwycięstwami, panował nad sytuacją od początku. Jeden z ciosów olbrzyma powalił go jednak na deski. Przyszłym przeciwnikiem Włocha ma być murzyn Godfrey, uważany za najlepszego boksera świata.

Carlos Flix, b. mistrz Europy wagi koguciej, odzyskał swój tytuł, bijąc w Barcelonie Belga Petit Bicquet pewnie na punkty.

Sensacyjny pojedynek Taris — Barany na 200 mtr. st. dow. wygrał Francuz w rekordowym czasie 2:14.4; Węgier miał 2:17.4 sek. Barany prowadzi od startu i miał 26,4 na 50 mtr., a 1:0[illegible] na 100 mtr., Taris wysunął się dopiero po 150 mtr. Poprzedniego dnia Taris przepłynął 1000 m. w 13:45,4, a Barany 100 mtr. w minutę.

Nowy rekord pływacki ustanowiła miss Mrcedes Gleitze, przebywając w wodzie przez 36 godzin.

Trójmecz Achilles (Londyn)—Stade Francais (Paryż) — B. S. C. i D. S. C. (Berlin) zakończył się triumfem Anglików i generalną porażką Niemców. Wyniki były następujące: 100 y. Rinkel 10 sek.; 400 y. Leighwood (L.) 50,4, 2) Martin (P.); 800 mtr. Hampson (L.) 1:55.6, 2) Martin (L.); 120 y. płotki Burghley (L.) 14.5, 2) Harper (L.) 14,7, Trossbach z 14.9 czwarty; skok wwyż Gradbrooke (L.) 190, Philippon (P.) 185, sztafeta 4 x 110 y. Paryż 42,8, Berlin pierwszy w czasie 42,2 zdyskwalifikowany.

Nurmi ustanowił nowy rekord światowy na 6 mil ang. (9696 mtr.), osiągając w Londynie 29:36.4 sek. Dawny rekord (z r. 1904) Shrubba był o 23 sek. gorszy.

47,55 dyskiem rzucił Donogan na zawodach w Budapeszcie.

W mistrzostwach akademickich Ameryki Wykoff osiągnął ponownie na 100 y. 9,4 sek., bijąc Simpsona i Tolana. Na 120 y. płotki miał Andersen 14,4, wyrównując rekord światowy.

Nowy rekord Wykoffa na 100 y. — 9,4 sek. zostanie uznany, gdyż był uzyskany w warunkach przepisowych.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Jugosławji przyniosły wyniki następujące: 100 mtr. Podaupski 11,3; 200, 400 i 800 mtr. Rittig 23,8 51,9 i 2:01,2; 1500 Predanic 4:14,8; 5 i 10 klm. Koren 17.17.4 i 36.05; 110 mtr. płotki Buratovic 15.8; 400 płotki Prausperger 60.8; kula i dysk — Narancic 12.35 i 37.79, oszczep Helebrant 50.10; skok wdal Helebrant 646, wwyż Buratovic 180, tyczka Pavac 320.

Facelli przebiegł 110 mtr. przez płotki w czasie 15 sek., ustanawiając nowy rekord włoski.

Wielki mityng lekkoatletyczny w Preszburgu przyniósł szereg dobrych wyników. Daranyi rzucił kulą 14.76, Donogan dyskiem 44.32, Szepes oszczepem 64,76. Stanislay i Kesmarky skoczyli wwyż po 180, Barsi miał ana 800 mtr. 1:56,6.

Lemming, parokrotny mistrz olimpijski w rzucie oszczepem zmarł w Malmö w 50 roku życia.

CO SŁYCHAĆ U SĄSIADÓW

Lekkoatleci czescy na starcie

Korejs skacze 3,82 m. o tyczce, Jandera biegnie 110 przez płot. — 15,6 s.

Praga, w czerwcu.

Wreszcie doszła do głosu i lekka atletyka. Coś tam się wprawdzie już działo w Brnie i Bratislavie, mamy już też za sobą tradycyjne spotkanie Slavia — Sparta i akademików praskich i berneńskich. Wszystko to było jednak niemrawe jakieś i niedorozwinięte.

I tym razem naturalnie nie wszystko „klapowało“, a nonsensem już chyba było równoczesne urządzenie międzynarodowych zawodów w Bratysławie, meczu Praga — Brno i międzynarodowych zawodów praskich niemieckich hokeistów. Ruszono jednak atletykę w tempie stumetrówki i zarówno w Bratysławie jak i w stolicy uzyskano kilka dobrych wyników.

Ósme już zrzędu spotkanie Praga — Brno zaczęto biegiem na 100 mtr. Mimo braku rekordzisty Knenickiego zapewnił stolicy zwycięstwo dobrze biegający Engel, zrobiwszy 11 sek. przed Jahnem (Brno) 11,1 sek.

W biegu na 400 m. nie mieli goście również nic do powiedzenia, zostawiwszy w domu Schindlera i Vykoupila. Zwyciężył Fiszer 51,8 s. przed Nowotnym. Obaj z Pragi.

Dysk był wyłączną domeną młodego Vanouczka, który został tylko o kilka cm. za swym rekordem 44,29. Świadczy to, że znajduje się on już teraz w doskonałej formie. Douda mimo 38,45 m. obsadził drugie miejsce. Jest on, narazie przynajmniej, ciągle jeszcze b. słaby i nie może ani razu dostać się w swej specjalności kuli poza 14 m. Rzut 13,93 m. wystarczył mu jednak naturalnie do zwycięstwa.

800 m. było ze zrozumiałych względów kwestją familijną. „Bliźnięta“, bracia Strniszte, podzielili w najlepszej zgodzie dwa pierwsze miejsca między sobą i Kubiczek nie był dla nich groźny. Czasy 2:02,4 i 2:02,6.

1,500 m. zdobył Viktor Strniszte przed dr. Drozdą w 4:08,5 m.

Bohaterem dnia był Korejs, rekordzista czeski w skoku o tyczce, który 382 m. przeskoczył lekko i bez natężenia. Wśród wielkiego naprężenia widowni kazał sobie nastawić poprzeczkę na 401 cm., strącił ją jednak czterokrotnie palcami lub brzegiem spodenek i dał potem spokój. Drugie miejsce obsadził Votava skokiem 3.65 cm.

Oszczep wypadł pod nieobecność Kobersteina i Benesza słabo. Zwyciężył Novak (Pr.) 53.59 m.

Skok wdal wykazał polepszenie się formy Hofmana. 7 m. przekroczył wprawdzie dopiero na drugi dzień, ale 6.85 m. i tak wystarczyło do zwycięstwa.

Pojedynek Nemecky — Koszczak nie doszedł do skutku z powodu braku pierwszego. W takich okolicznościach łatwo zwyciężył na 5 klm. berneńczyk w czasie 16:03,6 m.

110 z płotkami wygrał Jandera w sakramentalnym czasie 15.6 s., a zwycięstwami w sztafetach podzieliły się oba miasta: Sprinterską wygrała Praga mimo słabej, jak zwykle zmiany pałeczek w czasie 44 s., olimpijską wygrało Brno w czasie 3:31,2.

Skok wwyż dał słabe wyniki i sensację w postaci klęski Kühmunda do Horaka — 178,5 cm. Mecz wygrywa Praga w stosunku 66.5 — 57.5 pkt.

Na drugi dzień na międzynarodowych zawodach D. E. H. G. wyniki się polepszyły. Nie wszystkie naturalnie, ale niektóre.

Stumetrówka wypadła fatalnie. Engel wyciągnął tylko 11.4 s., Gatsch (Drezno) i Novotny (Slavia) jeszcze gorzej, bo 11.6.

Hofman skoczył 703½ m. wdal, zaczynając tem serję pięknych wyników. Drugie miejsce zajął Vesely, znany dziesięcioboiowiec wiedeński, który jednak zarówno w konkurencjach indywidualnych, jak i w pięcioboju zawiódł kompletnie.

Świetny zawodnik wyrasta Czechosłowacji w młodym Niemcu Kobersteinie, na którego już w ub. roku zwróciłem w „Przeglądzie“ uwagę. Od wielu lat nie widziano już w Pradze oszczepnika czeskiego, przekraczającego 57 m. Koszczak i J. Strniszte stoczyli piękną walkę na 3 klm., a drugi Strniszte stał się po biegu na 800 m. najpopularniejszym zawodnikiem dnia.

Dobry czas na marnej bieżni zrobił w biegu na 400 m. znany zawodnik niemiecki Storz (Halle). Poza nim podobał się z cudzoziemców tyczkarz Weyener, zwycięzca pięcioboju i Weinmann, zwycięzca w rzucie oszczepem.

Wyniki techniczne: 400 m. Storz 50.2 s., 800 m. Strniszte V. 1:59 m., Tarnogrodzki (Drezno) 1:59,8 m., 3000 m. Koszczak 9:04,2, 200 m. z płotkami Rzihaczek 27.2 s., 4 x 100 m. Slavia 44.8 s., skok wwyż Kühmund i Voigt (D. E. H. G.) po 180 cm., skok wdal Hofmann 7:03,5, skok o tyczce Wegener (Halle) 3.75 m., kula Douda 13.95 m., dysk Vanouczek 44.37 m., oszczep Weinmann (Lipsk) 58 m., Koberstein 57.71 m.

W ramach zawodów odbył się również pięciobój, składający się z biegów na 100 i 400 m., skoku wdal i wwyż i rzutu oszczepem. Pierwsze miejsce obsadził rekordzista niemiecki Wegener 3.375 pkt., przed Kobersteinem 3.361 pkt. i Hofmanem 3.226 pkt.

J. Roha.



NAJSZYBSI BIEGACZE ANGIELSCY
Finał stuyardówki w Stamford Bridge, wygrany w czasie 10 sek. przez słynnego murzyna Londona (drugi od lewej)

W ćwierćfinałach Puharu Davisa

zwyciężają: Australja, Włochy, Japonja i Czechosłowacja

Po zakończeniu ćwierćfinału Davis Cupu, cały świat oczekuje z napięciem wyniku walk półfinałowych.

Japonja powinna pokonać Czechosłowację, choć forma egzotycznych graczy jest dość zmienna, zarówno bowiem Ohta jak i Harada mają obok meczów wspaniałych (walka Ohty z Borotrą) i dość słabe. Double zawiódł pokładane w nim nadzieje, zarówno w Paryżu jak i ostatnio w Barcelonie.

Tak jak przewidywaliśmy na początku rozgrywek o puhar Davisa, drugim finalistą będzie Australia. W spotkaniu bowiem z Włochami nawet w razie wygranej obu singli przez Morpurga (co można przewidywać sądząc choćby po porażce mistrza Australji — Moona — do Włocha w Paryżu) Hopman i Crawford (ewentualnie Moon) powinni pokonać słabego Gasliniego lub niewiele lepszego z powodu służby w wojsku Stefaniego. Double nie pozostawia wątpliwości. Finaliści mistrzostw Francji Hopman, Willard nie mogą mieć poważnych przeciwników w Morpurgu, Gaslinim.

W ćwierćfinałach, jak już mówiliśmy, nie było specjalnych niespodzianek. Włochy pokonały Austrję 3:2. Monpurgo u szczytu formy, którą nam zwiastowały już mistrzostwa Francji, pokonał obu Austriaków Artensa 6:2, 6:2, 6:2, a Matejkę 6:2, 6:2, 6:3. Niesłychana pewność Włocha, precyzyjność uderzeń, wspaniałe kończenie piłek z głębi kortu unicestwiły zupełnie obu świetnych graczy austrjackich. O klasie Austrjaków świadczy fakt, że równie gładko pokonali oni Gasliniego, trzeciego gracza Italji: Artens 8:6, 6:2, 6:2, Matejka 6:2, 6:3, 6:3. Gra podwójna, która miała zadecydować o wygranej, przypadła w udziale Italji po ciężkiej pięciosetowej walce 9:11, 8:6, 6:1, 1:6, 6:4. Jedynie odrobina więcej szczęścia po stronie Gasliniego i Morpurga zadecydowały o wyniku.

Australja pokonała Anglię na kortach trawiastych w Eastbourne w stosunku 4:1. Anglia musiała zrezygnować z usług Austina. Lee okazał się jeszcze za młodym na świetnych singlistów australijskich. Gregory w singlu zawiódł pokładane w nim nadzieje i był stanowczo słabszy od rezerwowego Hughesa. To też Gregory przegrywając w trzech setach 6:8, 4:6, 7:9 z Hopmanem, a w czterech 2:6, 7:5, 6:8, 3:6 z Crawfordem był najsłabszym graczem spotkania. Lee stoczył zaciętą walkę z obu przeciwnikami, przegrał jednak z Crawfordem 6:3, 2:6, 6:4, 2:6, 2:6, a z Hopmanem 3:6, 6:4, 9:7, 2:6, 4:6. Gra podwójna przyniosła Anglikom rewanż za porażkę w Paryżu: Gregory, Collins pokonali Hopmana, Willarda. Obie partie walczyły o zdobycie gemów serwisowych, co udało się wreszcie lepiej grającym z nad głowy Anglikom. Wynik meczu, choć trzysetowy, świadczy o ostrości walki 8:6, 10:8, 6:2.

Najmniej kłopotu sprawiła swemu przeciwnikowi Hiszpania. Japonja zwyciężyła bowiem 4:1, oddając niespodziewanie jeden punkt w doublu. Maier, Sindreu pokonali Harada, Abe 3:6, 6:4, 6:4, 2:6, 7:5. Harada pokonał w singlach Juanico 6:0, 6:3, 6:3, a Maiera 3:6, 6:2, 6:0, 6:4. Ohta — Juanico 6:1, 3:6, 6:2, 6:2, Maiera 6:1, 6:1, 6:1

Witold Majchrzycki

wicemistrz Europy w boksie

Świeżo kreowany wicemistrz Europy w. półśredniej jest Poznańczykiem, urodzonym 4 lutego 1909. Pierwszą walkę stoczył w r. 1925, trenując do niej przez cały rok. Druga jego walką jest spotkanie z potężnym wówczas mistrzem Polski Menka, zakończone remisem. Sześć walk kończy rok 1925, z tych 5 zwycięskich, jedna remisowa. W 26 roku przechodzi Majchrzycki do wagi lekkiej, zdobywając po raz pierwszy zaszczytny tytuł mistrza Polski po zwycięstwie nad Garlikiem (Boxing — Król. Huta) w Łodzi.

Już jako mistrz Polski staje do pierwszej swej walki międzynarodowej z Benninem z Teutonii berlińskiej. Przegrywa, lecz równocześnie zwraca na siebie ogólną uwagę jako wybitny talent bokserski. Z tournee Warty do Gdańska wraca M. jako jedyny zwycięzca. W roku 1926 notuje 16 walk: 12 zwycięstw, 2 porażki, 3 remis.

Pierwszy poważny sukces międzynarodowy odnosi na początku 1927 r., walcząc z Kaddatzem z Berlina i zwyciężając go na punkty. Mistrzostwo Polski oddaje w tym roku w ręce lepszego wówczas Wendego, z którym nie miał możności już się później spotkać.

Na mistrzostwach Europy w Berlinie w walce z Duńczykiem Sandem, odegrał M., jak sam się wyraża — rolę ucznia, odbierającego lekcję boksu przez całe 3 starcia. W październiku przedstawia się po raz pierwszy stolicy, walcząc z Reutem z wynikiem nierozstrzygniętym. W dwa tygodnie później walczy znów w Warszawie, zwyciężając Bierenzweiga (Makabi). W r. 1927 ma 9 zwycięstw, 3 klęski, 4 remis. Na formie M. znać już wpływ Stamma, pod którego okiem trenuje i robi coraz widoczniejsze postępy.

Walki międzynarodowe z Bächlerem (Berlin), Błaho (Wiedeń), Szobolevskym (Budapeszt) w Amsterdamie kończy zwycięsko. Porażkę pierwszą zadaje mu Hulejko (USA), również Bächler rewanżuje się w Berlinie, bijąc M. na punkty. Po tej walce przechodzi do wagi średniej.

W roku 1928 legitymuje się 16 walkami (14 zwycięskiemi i 2 przegranemi). Ma 6 walk międzynarodowych, w tem raz w repr. Polski, 2 razy w repr. Poznania i 3 razy w repr. Warty. Z tych spotkań jedno tylko przegrał z Tobbeckiem z Wrocławia na punkty. Za najgroźniejszego przeciwnika w kraju uważał Wieczorka (BKS), z którym walcząc dwa razy uzyskał nierozstrzygnięty wynik i wygraną. W tym roku zdobywa ponownie mistrzostwo Polski w wadze lekkiej.

Rok 1929 kończy 17 walkami (15 zwycięstw, 1 porażka i 2 nierozstrzygnięte), zdobywając również mistrzostwo Polski jednak, już w wadze średniej.

W pierwszem półroczu bieżącego roku walczy z dobrym rezultatem w Zgorzelicach z Niemcem Sünderhaufem z Drezna, z Muysersem na remis, w mistrzostwach Polski w finale ze Stahlem z Łodzi, zwyciężając przez techn. k. o., ukoronowaniem wreszcie jego dotychczasowej pięcioletniej kariery bokserskiej jest wyjazd do Budapesztu i zdobycie tytułu wicemistrza Europy.



KUSOCIŃSKI
będzie miał w niedzielę okazję do potwierdzenia swej świetnej formy w walce z Jokivirtą i Petkiewiczem.



MAJCHRZYCKI
zdobył tytuł wicemistrza Europy wagi półśredniej w boksie. Obok zamieszczamy szczegóły jego karjery.

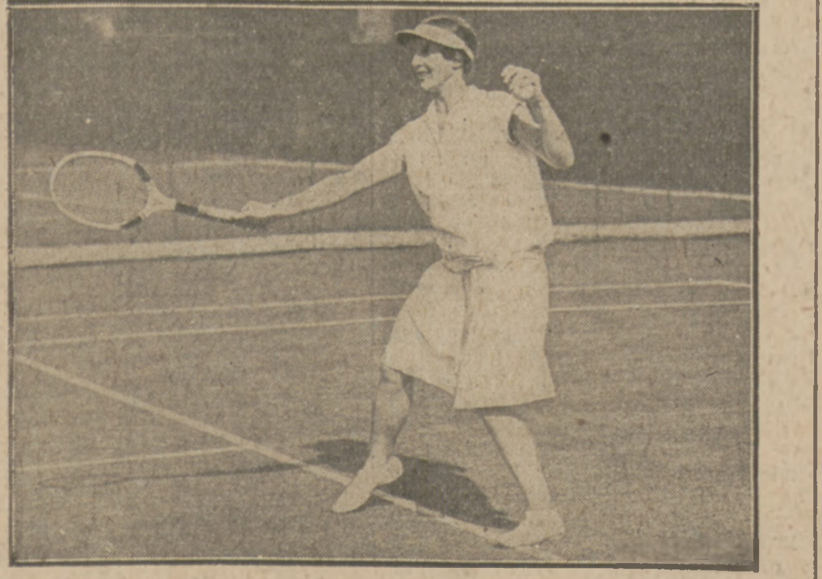
Turniej tennisowy „Rot-Weiss“ w Berlinie przyniósł w finale zwycięstwo Tildenowi, który pokonał Prenna w stosunku 7:5, 8:6, 1:6, 7:5, a więc po zaciętej walce, świadczącej wymownie o dobrej formie mistrza Niemiec. Tilden w półfinale pokonał Czecha Mentzla 6:3, 6:2, 6:0, a Prenn — Kehrlinga 6:4, 6:3, 6:4. Single pań wygrała Aussem, bijąc Krahwinkel 4:6, 8:6, 6:1. Krahwinkel pokonała Alvarez 6:0, 8:6. Gra mieszana: Tilden, Aussem — Friedleben, Kehrling 6:3, 6:1. Gra podwójna: Tilden, Worm—Prenn, Kleinschroth 7:5, 6:3, 6:3.

Turniej tennisowy w Wimbledonie zaczynający się 23 czerwca, zgromadzi na starcie przedstawicieli 23 narodów.

Wielką nagrodę republiki w Bordeaux wygrał Faucheux, bijąc w finale Pianiego i Micharda. Finał drugich wygrał Arlet przed Mourandem.

Wyścig dookoła Włoch po dwu tygodniach zmagań zakończył się ub. niedzieli w Medjolanie. Ostatni etap wygrał Mara, ale w ogólnej klasyfikacji triumfował Marchisio przed Giecobe, Grandi, Morelli, Pesenti. Jak widzimy, wśród zwycięzców były same nowe nazwiska, ze starych asów Negrini był szósty, Piemontesi jedenasty.

Dwa razy upadł rekord światowy w ciągu jednego dnia. Francuz Pecqueux zaatakował rekord na 1000 m., Eggi osiągnął czas 1:08. W 24 godziny potem Włoch Linari czasem 1:07,4 zdystansował swego rywala.



WILLS-MOODY,
bezkonkurencyjna tennisistka świata, przegrała na mistrzostwach Francji zaledwie parę gemów.



P. WANDA CZAJKOWSKA
była najwybitniejszą uczestniczką tegorocznych konkursów konnych w stolicy



KITTY GODFREE,
dawniej Mac Cane, jest czołową rakietą Anglji i reprezentantką w puharze kobiecym p. Weightman.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.
Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska“ Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10. Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.
Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI